

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XIX Nr 3 (330)

Marzec 2002



**Jak ma się sprawa
z naszym postem?**

**Tyle jesteście warcy,
ile jesteście przydatni ludziom**

Śledztwo we wrocławskim UB

Zmartwychwstanie i Miłość

Cud słońca:
pomysłu Boga –
to miłość
bez której nie byłoby
życia na ziemi

Cud Zmartwychwstania:
Syna Bożego –
to Miłość
bez której nie byłoby
dla ludzi Nieba

Z Miłości do nas Jezus Chrystus:
wybaczywszy mękę
i śmierć krzyżową –
dał nam Siebie
na co dzień
w Eucharystii
ustanowionej



Fot. A. Niedzwiecki

*Głębokiego przeżycia
prawdy
o Zmartwychwstaniu
Pańskim, która nadaje
sens naszym codziennym
trudom,
życzy redakcja*



Bądźmy więc sercami
w jedności ze Zbawcą

Cieszmy się świętem
rocznicy
Zmartwychwstania

Śpiewajmy mocno
pieśni wielkanocne

A z hymnem dzwonów
Rezurekcyjnych
łączmy naszą modlitwę –
rozkwitłą z nauk
Papieża:

o kierowaniu się
w życiu
miłością

do Boga
i do człowieka

Stanisława Baczyńska-Schickowa



Pieta z kościoła
pw. św. Bonifacego
we Wrocławiu.
Fot. A. Konieczny

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIX Nr 2 (329)
Luty 2002

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół
Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
CP REPRO
ul. Ślężna 78

Druk
„Elma”

Wrocław, ul. Norwida 29

NOWE ŻYCIE

1

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – marzec 2002
- 2 Jak ma się sprawa z naszym postem?
List pasterski kard. Henryka Gulbinowicza
- 4 Ułomność człowieka i potrzeba zbawienia
Stefan Kotusz
- 5 Tyle jesteśmy warci,
ile jesteśmy przydatni ludziom
*Ze Sławomirem Piechotą
rozmawia Barbara Juśkiewicz*
- 7 Nie słuchajmy sekretarzy
Jerzy Przystawa
- 8 Codzienne trudy starości
s. Eugenia Gąsiorowska
- 9 Menora
Ks. Tomasz Hergesel, Jan i Helena Marko
- 11 Życie świętego Kazimierza na nowo odczytane
ks. Mariusz Rosik
- 13 Ojciec Marian Żelazek kandydatem
do Pokojowej Nagrody Nobla
- 15 Śledztwo we wrocławskim UB
Tomasz Balbus
- 18 U Świętego Antoniego w Ratajnie
ks. Wiesław Haczkiwicz
- 19 Wojciech Korfanty – katolicki
działacz społeczno-polityczny
ks. Stanisław Kowalczyk
- 20 Czy całun przechowywany w Turynie
jest naprawdę całunem Chrystusa?
ks. Jarosław Grabarek
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Zmartwychwstanie i miłość
Stanisława Baczyńska-Schickowa
- okł. III Strefa radości 2002
- okł. IV *Fot. A. Kuras*



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2002

1	Pt	<i>Pierwszy piątek miesiąca</i> Rdz 37, 3-4; 12-13a. 17b-28; Mt 21, 33-43. 45-46
2	Sb	<i>I sobota m-ca</i> Mi 7, 14-15. 18-20; Lk 15, 1-3. 11-32
3	N	III Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego Wj 17,3-7; Rz 5, 1-2. 5-8; J 4, 5-42
4	Pn	<i>Św. Kazimierza, królewicza</i> Syr 51, 13-20; Lk 12, 35-40
5	Wt	III Tyg Przyg Paschalnego Dn 3, 25. 34-43; Mt 18, 21-35
6	Śr	III Tyg Przyg Paschalnego Pwt 4, 1. 5-9; Mt 5, 17-19
7	Cz	<i>I czwartek m-ca</i> Jr 7, 23-28; Lk 11, 14-23
8	Pt	III Tyg Przyg Paschalnego Oz 14, 2-10; Mk 12, 28b-34
9	Sb	III Tyg Przyg Paschalnego Oz 6, 1-6; Lk 18, 9-14
10	N	IV Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a; Ef 5, 8-14; J 9, 1-41
11	Pn	IV Tyg Przyg Paschalnego Iz 65,17-21; J 4, 43-54
12	Wt	IV Tyg Przyg Paschalnego Ez 47,1-9. 12; J 5, 1-3a. 5-16
13	Śr	IV Tyg Przyg Paschalnego Iz 49, 8-15; J 5, 17-30
14	Cz	IV Tyg Przyg Paschalnego Wj 32, 7-14; J 5, 31-47
15	Pt	IV Tyg Przyg Paschalnego Mdr 2, 1a. 12-22; J 7, 1-2. 10. 25-30
16	Sb	IV Tyg Przyg Paschalnego Jr 11, 18-20; J 7, 40-53
17	N	V Niedziela Okresu Przygotowania Paschalnego Ez 37, 12-14; Rz 8, 8-11; J 11, 1-45
18	Pn	V Tyg Przyg Paschalnego Dn 13, 41-62; J 8, 1-11
19	Wt	<i>Św. Józefa Oblubieńca NMP</i> 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Rz 4, 13. 16-18. 22; Mt 1, 16. 18-21
20	Śr	V Tyg Przyg Paschalnego Dn 3, 14-20. 91-92. 95; J 8, 31-42
21	Cz	V Tyg Przyg Paschalnego Rdz 17, 3-9; J 8, 51-59
22	Pt	V Tyg Przyg Paschalnego Jr 20, 10-13; J 10, 31-42
23	Sb	V Tyg Przyg Paschalnego Ez 37, 21-28; J 11, 45-57
24	N	Niedziela Palmowa Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Mt 26, 14-27,66
25	Pn	<i>Wielki Poniedziałek</i> Iz 42, 1-7; J 12, 1-11
26	Wt	<i>Wielki Wtorek</i> Iz 49, 1-6; J 13, 21-33. 36-38
27	Śr	<i>Wielka Środa</i> Iz 50, 4-9a; Mt 26, 14-25
28	Cz	Święte Triduum Paschalne <i>Wielki Czwartek – Msza Św. Wieczerzy Pańskiej</i> Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26
29	Pt	<i>Wielki Piątek, Liturgia Męki Pańskiej</i> Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42
30	Sb	<i>Wielka Sobota</i> Święcenie pokarmów na stół wielkanocny <i>Wigilia Paschalna w Wielką Noc</i>
31	N	Niedziela Wielkanocna ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE Dz 10 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9

List pasterski do duchowieństwa i wiernych

Jak ma się

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,
1. Już w Środę Popielcową, cały Kościół powszechny rozpoczął swoje wielkopostne rekolekcje. Mają one nam przynieść żywsze i głębsze zaangażowanie się w jedynie ważną sprawę, mianowicie sprawę naszego zbawienia. Dokona się ono ostatecznie jako wynik naszego osobistego udziału w dziele Odkupienia – w krzyżu Chrystusa opromienionym blaskiem zmartwychwstania. Te treści będziemy przeżywać w ramach Wielkiego Tygodnia i Triduum Paschalnego. Tymczasem Kościół zaczyna swoje rekolekcje od ukazania nam dzisiaj ostatecznej przyczyny tej sytuacji, jaką przeżywamy codziennie, to znaczy zmagania się moralnego ze złem w sobie i dokoła siebie. Stąd wracamy myślą do praojca grzesznej ludzkości, do Adama, dalej do tego, który zwiódł pierwszego człowieka – do szatana, by wreszcie od Nowego Adama, Chrystusa nauczyć się zasad zwycięskiej walki ze złym duchem.

2. Przypomniany przez dzisiejszą Ewangelię pierwszy czyn Jezusa Chrystusa w Jego publicznej działalności ma akcent bardzo ostry i surowy wymowę. Jest to pokuta czterdziestodniowego postu. Ten pierwszy akcent pokutny ma swoje odniesienie do owego końcowego czynu dokonanego w Chrystusowej doczesności, mianowicie do wielkopiątkowej śmierci na krzyżu, która posiada niepomniernie ostrzejszy jeszcze akcent pokutny. Te dwa zdania: post Chrystusa i Jego zbawcza śmierć zamykają w sobie całe posłannictwo Zbawiciela. Posłannictwo, którego najgłębszym sensem jest pokorna prośba skierowana do Ojca Niebieskiego, żeby przywrócił życzliwość, przymierze i przyjaźń oraz utraconą miłość pomiędzy rodziną ludzką i sobą samym.

3. Na tle Chrystusowego postu niepodobna nie zadać sobie pytania, w tę pierwszą niedzielę postu liturgicznego: Jak ma się sprawa z naszym postem? Jaki on jest?

Niewątpliwie rozmył się on w swoich kształtach w naszej swia-

domości i stracił właściwą sobie pierwotną ostrość i surowość. Pozostały w społeczeństwie wierzących tradycje, zostały wspomnienia, została pewna forma, ale istnieje poważna obawa, że ten nasz obecny post stracił swoją duszę. Stracił ją do tego stopnia, że nawet my, ludzie wierzący, pytamy nieraz: Czy to jeszcze ma sens? Czy to jeszcze ma jakąś wartość? I nie zawsze jesteśmy pewni, jaka powinna być nasza odpowiedź. A z drugiej strony konfrontacja Chrystusowego postu w jego surowym wymiarze i kształcie i te jednoznaczne słowa: Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło Królestwo Boże – zmuszają nas do pewnego przynajmniej niepokoju, do postawienia pytania: Czy wolno nam, ludziom wierzącym, pomniejszać znaczenie postu, czy wolno nam zaniedbywać świadomą i dobrowolną pokutę? Przecież jeszcze wierzymy w ukrzyżowanego Chrystusa. Przecież jeszcze wiemy o tym, że istnieje takie zjawisko jak grzech, bo się o nie codziennie potykamy i jego goręczy niemal codziennie kosztujemy albo w naszym własnym życiu, albo z powodu grzechu cudzego.

Jest w nas pewnie wrodzone poczucie sprawiedliwości, które nam mówi, że jednak jakieś zadośćuczynienie, jakieś wyrównanie i odplata za zamącony porządek moralny jest czymś rozumnym, potrzebnym i koniecznym. Nawet i na terenie pozareligijnym jesteśmy świadkami wołania o naprawę zburzonego porządku sprawiedliwości, o zadośćuczynienie i o satysfakcję, czy o karę. I uważamy to za zupełnie słuszne i zrozumiałe. W tym wypadku chodzi jednak o oskarżenie z zewnątrz; to jest pokuta przymusowa, narzucona.

Ale istnieją jeszcze takie sytuacje, w których nie ma oskarżenia z zewnątrz. Przychodzi ono natomiast z samego dna naszego własnego człowieczeństwa, gdzie oskarża nas własne sumienie i gdzie człowiek sam usiłuje wydać na siebie wyrok i wziąć na siebie jakiś ciężar, pewną goręczy i wysiłek – i pójść z tym do Pana Boga i prosić: Przywróć mi Twoją życzliwość, przywróć mi

Archidiecezji Wrocławskiej

sprawa z naszym postem?

Twoją utraconą przyjaźń, daj mi raz jeszcze Twoją miłość, którą utraciłem przez mój grzech.

I to jest najbardziej osobista sprawa, oparta o osobistą refleksję i o osobistą decyzję. To jest dusza postu.

4. Z doświadczenia wiemy, że w naszych środowiskach znakomita większość ludzi wierzących nie spożywa w piątki potraw mięsnych. Są rodziny, w których żony i matki przygotowują na piątek potrawy postne. Jeszcze tu i tam, w tym czy innym zakładzie gastronomicznym, kierownictwo decyduje, że w piątek będą potrawy postne do wyboru – ale wiemy, że nie ono tworzy post. Postu nie tworzą ci, którzy przygotowują potrawy i podają do stołu. Post tworzy i zachowuje każdy pojedynczy człowiek, który siada do stołu, jeżeli powstrzymanie się od pewnych pokarmów kojarzy wewnętrznie z tamtą postawą świadomego zadośćuczynienia. Post jest czynnym dopowiedzeniem naszej modlitwy i prośby: Panie Boże, odpuść nam nasze winy. Przywróć mi utraconą bliskość, „nie odrzucaj mnie od Twojego oblicza”. „Stwórz we mnie raz jeszcze serce czyste”.

Wydaje się, że wielu ludzi, którzy zachowują formalnie post piątkowy, zachowują tylko bezmięsne dni w zwyczajnym, świeckim znaczeniu tej praktyki, pozbawionym całkowicie religijnego sensu. Liczni spośród nas zapracowani, strapieni, rozproszeni – nawet nie wiedząc, co spożywali – wstają w piątek jak co dzień od stołu i odchodzą. Całkowicie zagubił im się religijny zmysł, który z postu czyni świadomy akt pokutny, przeżywany we wspólnocie z cierpiącym Jezusem Chrystusem.

Umiłowani Bracia i Siostry, kiedy piszę te słowa, pragnę Was skłonić do refleksji i do wysiłku, abyście starali się zrozumieć, jaki był sens tej społecznej umowy wierzącego Kościoła, który we wzajemnym porozumieniu orzekł, że piątek, jako dzień śmierci Chrystusa, jest dniem najbardziej sposobnym i właściwym, żeby w nim podjąć przynajmniej jakąś kroplę goręczy. Jakiś akt pokutnego wysiłku i złączyć go z tą odrobi-

oną miłości, która jest zdolna powiedzieć Chrystusowi: Ten akt umartwienia, ten czyn podjęty świadomie i dobrowolnie dołączam do Twojego krzyża, do Twojej męki i śmierci, do Twojej pokuty za nasze grzechy – z pragnieniem, żebyś mi przywrócił serce czyste i z wdzięcznością za łaskę Twego przebaczenia, przyjaźni i miłości.

5. Zauważmy wreszcie, że Chrystus swoją pokutę nazwał największą miłością. Mówił bowiem: *Nie ma większej*

6. Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w wielu wypadkach nie jesteśmy całkowicie wolni, jeśli chodzi o dobór pokarmów w dzień postny. Kościół również o tym wie i nie zamierza krępować nas w takich sytuacjach sztywnymi formalnymi przepisami. Tam, gdzie nie decydujemy sami, jak to ma miejsce w publicznych zakładach żywienia, czy na przyjęciach w cudzym domu – nie czynmy zamieszania. W imię miłości bliźniego nie komplikujmy życia innym; podejmijmy

miłości nad tego, kto swoją duszę daje za braci. Tymczasem większość z nas – w codziennym życiu – wartościuje zupełnie inaczej. Dla licznych spośród nas największa miłość oznacza największą dawkę radości, szczęścia i przyjemności niezamąconej żadnym cieniem. Według tego kryterium rozsądzamy sprawy nieraz bardzo istotne, zapominając o tym, że jesteśmy wyznawcami Chrystusa Ukrzyżowanego.

Dlatego trzeba, byśmy te wszelkie nasze posty i praktyki pokutne, a także – właściwe dla obecnego okresu liturgicznego – czyni chrześcijańskiego miłosierdzia podejmowali z wyraźnym i świadomym odniesieniem do tamtej tajemnicy, byśmy je wiązali z misterium Chrystusowego Krzyża. Jeżeli tego nie uczynimy, wówczas nasz post pozostanie pustą formą, która może nie mówić nic ani ludziom, ani Bogu. Sytuacja dzisiejszego chrześcijanina domaga się tego wewnętrznego, osobistego dopowiedzenia każdego postnego wysiłku.

nato-
miast inną, zastępczą formę postu, zamierzmy jego przedmiot. Na przykład: odłóżmy papierosa, na którego mamy wielką ochotę, odstawmy kieliszek, zamiast iść do kawiarni i siedzieć tam godzinami, wstąpmy do kościoła przed Najświętszym Sakramentem i powiedzmy Chrystusowi, który czeka na swoich uczniów w tym miejscu, jakieś dobre własne słowo. Przyjdźmy na Mszę św. w ten piątek, w którym spożyliśmy mięso, bo nam je podano, nie pytając nas o zgodę. Oszczędźmy naszemu bratu i naszej siostrze przykrego słowa, które już jest na końcu naszego języka. Nie oddawajmy złem za zło, a przede wszystkim popatrzmy naokoło, ilu ludzi czeka na dobre słowo, na życzliwy uśmiech, na przyjazny gest, na jakąś formę pomocy. Doprawdy, jest cała gama trudnych rzeczy, które codziennie omijamy, od

Kto ze zdumieniem podziwia postęp techniki genetycznej i przylegającej do niej bioetyki, musi powoli uznać, że wszystko jest możliwe. Reklamowy frazes „nic nie jest niemożliwe” wydaje się obowiązywać nie tylko producentów japońskich samochodów, lecz przyświeca też oderwanym od rzeczywistości, choć aktywnym ludziom dawnego Zachodu, którzy już dawno ominęli wartości chrześcijańskie, daleko odkładając antropologiczną tradycję. W klimacie powszechnej ciekawości wierzą-

Człowieka i odpowiedniego społeczeństwa trafić do historii – chybił, co świetnie potwierdza klasyczną naukę o grzechu pierworodnym, Z czystej nudy można prowadzić wojny, wywoływać rewolucję, obalać tradycje i manipulować człowiekiem – zawsze jednak ten Nowy Człowiek stoi do naszej dyspozycji jedynie jako karykatura Starego Adama.

Czego nie ma, może jeszcze być. „Pozwólcie nam stworzyć Nowego Człowieka na nasz wzór i podobieństwo” – taki był wspólny mianownik i cel pra-

nyać wolno jedynie „konserwatystów”.

Oczywiście nie. Najpierw chodzi tylko o diagnostykę preimplantacyjną (metodę selekcji człowieka). Potem o „zuzycie”, mów – zabicie – embrionów dla terapeutycznych potrzeb i badań naukowych. Następnie o trwałą eliminację chorób dziedzicznych poprzez zabiegi na genomie (suma substancji dziedzicznej). Na końcu tej spadzistej drogi zarodka stoi objęty patentem nadczłowiek. Już od dawna przedstawia się nam

Ułomność człowieka i potrzeba zbawienia

STEFAN KOTUSZ

cy chrześcijanin nie zaprzeczy pytaniu „czy słyszał pan już najświeższe wiadomości?”, ale też prędko przyzna, że woli – dla urozmaicenia – dać się zaszkoczyć raczej prawdami wiecznymi,

Jednak, właśnie stare prawdy o człowieku wywołują nudę, szczególnie wtedy, gdy ich wysokie znaczenie wytrwale podkreślane jest przez Kościół katolicki. Jakże ogromne nudy wywołuje mówienie „o człowieku” po prostu abstrakcyjnie i metafizycznie, zaś przeciwnie – ożywienie – o panu Kowalskim i pani Ksińskiej, o ich biologicznej żywotności i historycznych osiągnięciach w kulturze. Stereotypowa i chrześcijańsko-ekskluzywna wydaje się dyskusja o istocie świata, bożym podobieństwie i boskiej adopcji człowieka, również tego nienarodzonego. A przecież dopiero takie fundamenty gwarantują niemożność dysponowania godnością i prawami każdego pojedynczego człowieka. Do jego podstawowego wyposażenia należą oczywiście nie tylko natura społeczna, sumienie, rozsądek i wolna wola, ale też hipoteka grzechu pierworodnego jako wyraz wadliwości istoty ludzkiej i potrzeby zbawienia.

Przebieg najnowszej historii pokazuje, jak nudne to wszystko wydawało się „nowoczesnemu człowiekowi”, który szczególnie nie mógł ścierpieć na sobie zmyły grzechu pierworodnego. Skaza ta miała być wymazana przez różnorodne wysiłki stania się „jako Bóg”, kiedy w zachowaniach było się Stwórcą i Zbawcą siebie samego. Ten jednak „boży kompleks” – by jako producenci Nowego

wie wszystkich ideologii i utopii XVIII do XX wieku. Grzech pierworodny modernizmu, posiadającego w przekraczaniu „Rubikonu” niewątpliwą wprawę, jasno ujawnia się w mitach o samostworzeniu i samozbawieniu się człowieka. Z zanikiem znaczenia wiary chrześcijańskiej uwolnione zostały (i zostają) oczekiwania i tęsknoty za zbawieniem, poszukujące obiektów świata wewnętrznego, świadczą o tym religie polityczno-ekonomiczne o wyrazie kapitalistycznym i komunistycznym, które współcześnie bywają zastępowane przez warianty biologizyczne. Prorocy oczekujący postępu w wierze w naukę nie przemawiają już żargonem socjologicznym, lecz nieróżnicowanym szwargotem biologicznym.

Spoglądając z powrotem na eksperymenty na realnie egzystującym człowieku, ujawniają się nam dwa sposoby, mające stworzyć go Nowym: albo poprzez dyktaturę wychowania, walkę klas i rewolucjonizowanie wszystkich stosunków społeczno-ekonomicznych – lub przez hodowanie, genetyczną selekcję i eugenikę. Jeden z tych wariantów został tymczasem wstrzymany w roku przemian 1989. Drugi, tak należy sądzić, został ostatecznie pogrzebany już w 1945 roku. Jednak pośród najnowocześniejszych przedstawicieli techniki genetycznej znajdują się niejedni socjaldarwiniści, którzy z przyjemnością pomogliby popędzić ewolucję nieudanego rodzaju człowieka. Oczywiście nie brutalnymi metodami i nazištowskimi wyobrażeniami o sposobach osiągnięcia celu, z którymi dziś porów-

obraz przewodni takiej wszechstronnie zdrowej, długożyjącej, pięknej i inteligentnej małpy, pochodzącej od zwykłego człowieka, lecz znacznie prześcigającej go pospolitością. Do tego należy dodać szczyptę genów wiecznej młodości i seksualnej potencji, feminizmu i ekologizmu, nie zapominając o odpowiedniej porcji sprawności ekonomicznej i zdolności do konkurencji – a więc: zwinność, wytrwałość, twardość...

Pomijając żarty: nawet upiękkszzone warianty eugeniki nie obejdą się bez selekcji, zabijania i segregacji, sterując ku nowym rozłamom klasowym według starego schematu: życie wartościowe i bezwartościowe, nadczłowiek i niewolnik. W laboratoriach etyki będzie się oczywiście intensywnie pracować nad ponownym wzbogaceniem i modernizacją podejrzanych pojęć, by immunizować je na krytykę religijnych zrządów i pozostających w tyle.

Mutacja moralności nastąpi sama z siebie, jeżeli tylko otworem stanie wolność eksperymentalnych badań i technicznych możliwości.

Modernizm, ze swoją laicką nadzieją zbawienia, nie dotarł jeszcze – niestety – do swojego zasłużonego wyczerpania, mimo wielu nieudanych utopii. Nauka i technika, jako namiastki wiary i instancje dowodowe, doznały dzięki biotechnologicznej wierze w cuda nowego, niespodziewanego wlotu. Nowi moderniści pragną nieskończone uczynić skończonym, by je opanować. Pokazują jednak tylko to, że sami nie potrafią opanować siebie. ■

Tyle jesteśmy warci, ile jesteśmy przydatni ludziom

Ze Sławomirem Piechotą – Członkiem Zarządu Miasta Wrocławia do Spraw Polityki Społecznej rozmawia Barbara Juśkiewicz

Jak Pan sądzi, czy osiągnął Pan sukces życiowy dochodząc do tak wysokiego stanowiska we władzach miejskich?

Słowo „sukces” nie oddaje dobrze mojej obecnej sytuacji, w jakiej pracuję. Nie analizuję tego w kategoriach sukcesu. Myślę, że niezależnie od tego, co w życiu robimy, tyle jesteśmy warci, ile jesteśmy przydatni ludziom. W życiu chodzi mi o to, żeby być ludziami użytecznym. Wszystko to jest niezależne od struktury i miejsc, jakie zajmujemy. I tylko wtedy można zrobić coś dobrego, jeżeli patrzy się na pożytki, a nie na swoje miejsce. Można robić rzeczy pożyteczne w parafii, w osiedlu w stowarzyszeniu, w domu, w rodzinie.

Jednak stanowisko zajmowane przez Pana daje większe pole do działania.

Niekiedy daje, niekiedy nie daje. Myślę, że jest to miejsce, z którego można bardzo dużo pomóc. Jest to jednak również miejsce, które bardzo męczy, miejsce, w którym bardzo często doświadczam goryczy, mając świadomość, jak często trudno pomóc z tego miejsca. Niekiedy trzeba pomagać wbrew samym zainteresowanym. To czasami przypomina pracę chirurga, któremu przywożą chorego człowieka i zanim może pomóc, musi przetrzymać chorego brzuch albo amputować rękę. Tak było z dziećmi protestującymi przeciwko likwidacji domu dziecka przy ul. Kieleckiej. Podobnie dwa lata temu w atmosferze gwałtownego protestu przekształcał się Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów przy ul. Wejherowskiej. Ileż tam było buntu, ileż tam było łez. Trudno było ludzi przekonać, że to, co robimy, jest konieczne, by dzieciom pomóc i by lepiej przygotować je do życia.

Na jakie przeszkody napotyka Pan w realizacji wytyczonych programów – czy jest to tylko, jak się powszechnie mówi, brak pieniędzy?

Brak pieniędzy jest często naszym wygodnym usprawiedliwieniem. Przekonałem się w życiu wiele razy, że nie tylko brak pieniędzy powoduje, iż wiele spraw jest nie rozwiązanych, że istnieje wiele problemów. Z tego miejsca, które dziś zajmuję, widzę, jak bardzo brakuje pomysłów i woli działania. I faktycznie pieniądze są czymś wtórnym. Mam również doświadczenie, jak bardzo potrafimy marnować pieniądze. Podam proste przykłady.

Wróćmy jeszcze do sprawy domów dziecka, o których wszyscy mówią od lat, że są złym miejscem dla wychowania. Wszystkie raporty Rzecznika Praw Obywatelskich, Fundacji Helsińskiej, mówią, jak bardzo dziecko okalecza taki dom dziecka. Jednocześnie wręcz horrendalne są koszty pobytu dziecka w takiej placówce, wynoszące 2400-2500 zł miesięcznie, w rodzinnym domu dziecka natomiast koszt jednego dziecka, gdzie wiadomo, że jest dużo lepsza opieka, wynosi 1500 zł, a w zawodowej rodzinie zastępczej ok. 1000 zł miesięcznie. Jeżeli przemnożymy to przez 200 dzieci potrzebujących opieki we Wrocławiu tzn., że możemy zaoszczędzić 300 tys. zł. miesięcznie!!!

Jednak te stare struktury obrosły, one są w stanie pochłonąć każde pieniądze, uzasadnić potrzebę wydania jeszcze większych pieniędzy. Podobnie wygląda problem świetlic – jest to przykład równie jaskrawy. W naszym mieście działa pięć świetlic w Zespole Ognisk Wychowawczych. Są to bardzo dobre świetlice od strony wychowawczej, dla dzieci zaniedbanych. Tu miesięczny koszt pobytu dziecka wynosi 800-900 zł., natomiast w świetlicach osiedlowych przy parafiach, które tworzymy od dwóch lat, dopłacamy do pobytu jednego dziecka ok. 70 zł.

Te przykłady pokazują, że można za dużo mniejsze pieniądze osiągnąć to samo albo jeszcze więcej. Brakuje więc pomysłów. Pieniądzy przecież nie przybędzie. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy byłem wojewódzkim dysponentem Państwowego Funduszu Re-



Sławomir Piechota, lat 42, żona Elżbieta – inż. elektronik, zastępca dyr. szpitala, dwoje dzieci – 12 letni Wojtek, 10-letnia Natalia.

habilitacji Osób Niepełnosprawnych, byłem w stanie zdobyć duże pieniądze na dobre pomysły. I wtedy okazywało się, że nie ma pomysłów. Wszyscy mówili, że np. likwidacja barier architektonicznych byłaby możliwa, gdyby były pieniądze. Mówiłem wtedy, aby pokazali programy likwidacji barier, a dam im pieniądze. Okazywało się, że nie było takich programów. Skrajnie absurdalne były dla mnie spotkania u wojewody, którego byłem pełnomocnikiem, z burmistrzami i z wójtami, spośród których tylko dwóch wystąpiło z konkretnymi programami.

Ostatnio rozwinął Pan współpracę z Kościołem wrocławskim. Jak układa się ta współpraca?

Wrocławskie parafie, Caritas są, jak pokazuje praktyka, bardzo dobrze przygotowanymi partnerami do pomagania w społecznościach lokalnych. To nie jest

Tyle jesteście wari... ...kami

☞ Dokończenie ze str. 5

kwestia jakiejś mojej ideologii, że akurat współpracuję z Kościołem. Po prostu tam są wiarygodni partnerzy do codziennego pomagania ludziom. Kiedy przed dwoma laty zastanawialiśmy się, jak w praktyce pomagać konkretnie wrocławskim rodzinom, nasunęły się dwie odpowiedzi: opieka nad dziećmi i młodzieżą oraz opieka nad ludźmi starszymi. Na ogłoszone konkursy zgłosiły się głównie parafie. Tam są ludzie i pomieszczenia, jest umiejętność poszukiwania wsparcia, np. sąsiada, sklepikarza, piekarza, wielu innych ludzi z okolicy, którzy coś dokładają do świetlicy dziecięcej, do Klubu Seniora. I z drugiej strony, są parafie, są proboszczowie, którzy wiarygodnie i bardzo starannie rozliczają się ze wszystkich publicznych pieniędzy, a więc ludzie, którym można spokojnie publiczne pieniądze powierzyć. Dzisiaj efektem naszej współpracy, po dwóch latach realizacji Programu Dzieciaki jest ponad 40 nowych świetlic, natomiast po realizacji programu Aktywna Złota Jesień mamy kilkanaście klubów seniora.

Na tych dwóch przykładach widać ogromną szansę, tkwiącą dzisiaj jedynie w bardzo abstrakcyjnie brzmiącej formule Konstytucji RP, w zasadzie pomocniczości.

Nauka społeczna Kościoła Katolickiego od dawna mówi o tej zasadzie.

Tak, chodzi mi jednak o jej praktyczne zastosowanie. Poprzez wspieranie inicjatyw obywatelskich możemy osiągnąć bardzo dużo na polu rozwiązywania problemów społecznych, w krótkim czasie, bardzo dobrej jakości, przy małym zaangażowaniu pieniędzy publicznych. Jest tylko kwestia woli realizacji tej zasady. Tu, we Wrocławiu, to robimy, w dużym stopniu przy zaangażowaniu instytucji kościelnych np.: parafii, Caritas, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Towarzystwa im. Św. Brata Alberta.

Ostatnio została przeprowadzona akcja „Nie dawaj pieniędzy na ulicy”.

Jest to jeden z nowych trudnych programów przeprowadzony wspólnie z organizacjami pozarządowymi. Program ten dotyczy nowych problemów, które ujawniły się wraz z odzyskaną przez Polskę wolnością i z odbudowywaną na nowo demokracją. Są to problemy, wo-

bec których tak naprawdę, nie umiemy się zachować. Program pokazuje, jak skutecznie można przeciwdziałać bardzo niebezpiecznemu zjawisku. Kiedy przed 2-3 laty mówiliśmy, że zebranie

We Wrocławiu można za darmo dostać przecież jedzenie, ubranie i nocleg, można skorzystać z łaźni i z pomocy medycznej. Nie ma więc powodów, dla których ludzie musieliby żebrać.

„na dziecko” jest wyjątkowo perfidną formą wyłudzenia pieniędzy, to wielu patrzyło na nas podejrzliwie mówiąc, że nie dość, że nie pomagamy, to przeszkadzamy nam jeszcze widok biednych. Wszystkimi wstrząsnął dopiero przypadek Grigorija, ukraińskiego dziecka, całkowicie zdrowego, przywiązanego przez matkę do wózka inwalidzkiego, a wcześniej bitego i głodzonego. Przykład ten pokazuje do czego dopuszczamy tolerując żebraństwo. We Wrocławiu można za darmo dostać przecież jedzenie, ubranie i nocleg, można skorzystać z łaźni i z pomocy medycznej. Nie ma więc powodów, dla których ludzie musieliby żebrać. Ponadto uruchomiliśmy całodobowy, bezpłatny telefon w Schronisku Brata Alberta, aby bez pieniędzy można było otrzymać informacje, gdzie i jaką pomoc można uzyskać.

Media w Polsce straszą nas tragiczną sytuacją w kraju – bezrobocie, służba zdrowia, oświata – co powoduje wśród ludzi zniechęcenie, strach, a nawet popadanie w depresję.

Jak Pan widzi najbliższy rok 2002 w naszym mieście? Czy rzeczywistość jest tak czarno i beznadziejnie?

Myszę, że straszenie kłopotami jest to bardzo zły sposób podchodzenia do problemów społecznych. Można zadać pytanie: „Co ci, którzy straszą, mają do zaproponowania?”

Uważam, że istnieją ogromne rezerwy w tym systemie, a te proste rezerwy, które były, już się wyczerpały. Teraz jest kwestia, żeby przestać ludziom obiecywać, bo na zmianę – albo się ludziom obiecuje, albo się ich straszy.

Mieliśmy parę lat zupełnie nieodpowiedzialnego obiecywania: dodatkowe

zasiłki, dodatkowe świadczenia, dodatkowe urlopy, mnóstwo rzeczy dodatkowych w oderwaniu od rzeczywistości gospodarcej. Chcielibyśmy pracować już tak mało jak Niemcy, mieć tak długie urlopy jak Niemcy i zarabiać tak jak Niemcy, tylko że oprócz tego nie wolno zwolnić kogoś, kto źle wykonuje swoją pracę, bo założył nowy związek zawodowy. Znowu ktoś, kto naruszył obowiązki pracownicze, przed sądem ma takie udogodnienia, iż procedura zwolnienia jest tak skomplikowana, że prawie niewykonalna. Z kolei firma, która traci kontrakty, nie może zwolnić swoich pracowników, ponieważ zwalniając ich w większej grupie ulega praktycznie samounicestwieniu – musi bowiem wypłacić tak wysokie odprawy i zobowiązania...

Te niyrozwiązania ochronne prowadzą do tego, że nie chronimy ludzi w praktyce, tylko czują się oni jeszcze bardziej zagrożeni, o czym świadczy skala narastającego bezrobocia. Z drugiej strony mówimy, że trzeba przekształcać instytucje dotychczas istnieją-

W łatwych czasach można się podpisać pod czyjąś pracą i sukcesami, natomiast kiedy przychodzi trudny czas i trzeba wziąć odpowiedzialność za trudne decyzje, to łatwiej jest wtedy ocenić kto ma umiejętność rzeczywistego rozwiązywania trudnych problemów społecznych.

ce, ale te instytucje są tak chronione, że w praktyce zmiany wymagają odwagi i wytrwałości.

Ludzie chyba boją się jakichkolwiek zmian.

Ludzie stawiają sobie pytanie – co w zmian? Ja doświadczam tego prawie codziennie. Wystarczy kilku niezadowolonych, którzy się boją, żeby rozbudzić wielki niepokój, przstraszyć ludzi, żeby doprowadzić do wybuchu protestu. Jeśli jednak zmiany są realizowane według przemyślanego, świadomego przyjętego programu, a przy tym realizowane konsekwentnie – przyniosą dobre owoce, tak jak w centrum kształcenia młodzieży niepełnosprawnej przy ul. Wejherowskiej czy dla dzieci wyprowadzanych z domów dziecka do domów rodzinnych.

W jakich kolorach widzi Pan 2002 rok we Wrocławiu?

Patrzę na ten rok jako na trudne zadanie, ale jak zawsze patrzę optymistycznie, ponieważ trudny czas weryfikuje, kto naprawdę ma pomysł i wolę jego realizacji. W łatwych czasach można się podpisać pod czyjąś pracą i sukcesami,

natomiast kiedy przychodzi trudny czas i trzeba wziąć odpowiedzialność za trudne decyzje, to łatwiej jest wtedy ocenić kto ma umiejętność rzeczywistego rozwiązywania trudnych problemów społecznych.

Ostatnio, na spotkaniu z Radą Osiedla w Leśnicy, ks. Krzysztof Szuwart mówił, że są tacy, którzy mówią o pomaganiu i tacy, którzy pomagają. Ks. Szuwart zachęcał tych, którzy ciągle mówią i obiecują, aby wreszcie raz komuś pomogli.

■ *Jakie są Pana plany na ten rok?*

W tym roku mamy czas podsumowania spraw rozpoczętych przed 2-3 laty i jednocześnie rozszerzania programów i inicjatyw najbardziej potrzebnych i udanych. Wśród zupełnie nowych rozwijamy duży program pomocy dla Lwowa - „Partnerstwo dla Pomocy”, w którym weźmie udział kilkanaście wrocławskich organizacji, które poprzez miasto będą wspierać podobne inicjatywy we Lwowie.

W maju przygotowujemy wielką konferencję ogólnoeuropejską o opiece zastępczej nad dziećmi, z pomocą i udziałem Rzecznika Praw Obywatelskich, prof. Zolla. Następnie rozwijamy, w oparciu o amerykańskie doświadczenia, program zatrudnienia osób ciężko niepełnosprawnych. Można powiedzieć, że są to sprawy dodatkowe, poza naszymi obowiązkami, a jednak je realizujemy, bo służą konkretnie ludziom.

Wreszcie, są bardzo zaawansowane prace przy przekształceniach miejskiej ochrony zdrowia. Cały czas obserwując i analizując przebieg tych zmian, widzimy jak dobre już są efekty, ludzie nie tracą pracy, utrzymane są zakresy świadczeń medycznych. Mieszkańcy w większości twierdzą, iż lepsza jest niepubliczna opieka zdrowotna, gdyż lekarze prywatni lepiej dbają o pacjenta.

■ *Widzę, że czeka Pana i Pana współpracowników ogrom pracy. Czego mogłabym Panu życzyć w tym roku?*

Trzeba nam - nam wszystkim tu, we Wrocławiu wytrwałości tych, którzy już pracują dla dobra wspólnego, wymyślają, pomagają, wspierają... I trzeba nam wciąż nowych, którzy by się włączyli w tę pracę - w parafiach, w stowarzyszeniach, w samorządach osiedlowych. To od takich ludzi, od ich zaangażowania w dużym stopniu zależy przyszłość Wrocławia - najpiękniejszego przecież miasta na Ziemi...!

■ *Dziękuję za rozmowę.*

W pamiętnym roku 1989, przy tzw. Okrągłym Stole, w sposób przez mało kogo spodziewany i oczekiwany, podarowano nam wolność – marzenie wielu pokoleń Polaków. Nagle pojawiła się szansa, że będziemy mogli budować i urządzać swoje własne państwo. Warto dzisiaj przypomnieć sobie i poddać refleksji: jak wyobrażaliśmy sobie tę wolność? Na czym ona miała polegać?

Nie słuchajmy sekretarzy

JERZY PRYZSTAWA

Spodziewam się, że wszyscy się ze mną zgodzą, iż wolność powinna zawierać w sobie szereg podstawowych wolności, takich jak wolne wybory, wolność słowa, a więc wolność publikowania i drukowania, wolny rynek dla gospodarki, wolność podróżowania i szereg innych pomniejszych elementów, których nie wymieniam. I to się stało, i wszystko to mamy. Przez lata odmawiano mi wydania paszportu, dzisiaj mam paszport w kieszeni i jeśli tylko mam pieniądze, mogę pojechać, gdzie chcę. Mogę napisać dowolny artykuł i wydać dowolną książkę, założyć własne pismo. Mogę założyć firmę i produkować co mi się podoba. Mogę założyć własną partię polityczną i wziąć udział w wolnych wyborach. I wolności te przysługują nie tylko profesorom uniwersytetów, ale każdemu Polakowi.

Laokoon, pod murami Troi, ostrzegał: „Timeo Danaos et dona ferentes” - lękam się Danajów, nawet gdy przynoszą dary.

Okazuje się, że ten wspaniały dar gorzki ma smak, że wiele spraw nie wygląda tak, jak byśmy chcieli i co raz częściej ludzie się pytają, czy to właśnie o taką wolność nam chodziło? Mamy wolną prasę, radia i telewizję, ale czy

ktokolwiek z nas spodziewał się, że kilka lat tej wolności i większość tytułów prasowych, rozgłośni radiowych, stacji telewizyjnych, znajdzie się w rękach Niemców, Francuzów, Skandynawów i jeden Pan Bóg wie kogo? I że skutki tego będą wcale nie lepsze niż za funkcjonowania cenzury.

Opowiedzieliśmy się wszyscy za wolnym rynkiem. Jak wolność, to wolność. Czy ktokolwiek przypuszczał, wtedy, przy Okrągłym Stole, że w ślad za tą wolnością pojawią się ponad trzy miliony bezrobotnych, setki tysięcy na próżno poszukujących pracy absolwentów szkół średnich i wyższych, podczas gdy wczorajsi sekretarze pły-

wają w dostatku, niczym pączki w maśle? Czy ktokolwiek przypuszczał, że w warunkach tzw. wolnego rynku, polski deficyt w handlu zagranicznym, czyli różnica pomiędzy tym co Polska musi zapłacić za importowane towary a tym co uzyska ze sprzedaży towarów wyeksportowanych, rok po roku, wynosić będzie kilkanaście miliardów dolarów? Ostatni rok, jak nam donoszą, był wyjątkowo korzystny dla Polski: nasz deficyt handlowy wyniósł jedynie ok. 12 miliardów dolarów! Jeśli ktoś ciekawy, może to pomnożyć przez 12 lat naszego wolnego gospodarowania na wolnym rynku!

Marzyliśmy o wolnych wyborach, ale prawie nikt się nie zastanawiał, co to naprawdę znaczy? Jak przeprowadza się wolne wybory? Czy to jest wszystko jedno jak, czy też obowiązują tu jakieś zasady, które, jeśli zostaną złamane, to na tej wolności wyborów wyjdziemy tak, jak na tym wolnym handlu i wolnej prasie? Że na tych wolnych wyborach najlepiej wyjdą partyjni sekretarze? Jakie znaczenie ma dla wolności ordynacja wyborcza?

Mam przed sobą interesujące opracowanie dwojga politologów irlandzkich z Uniwersytetu w Dublinie,

Nie słuchajmy sekretarzy

☞ Dokończenie ze str. 7

Kenneth'a Benoit i Jacqueline Hayden pt. „Zmiany instytucjonalne i kontynuacja: pochodzenie i ewolucja systemu wyborczego w Polsce w latach 1989-2001”. Patrzą irlandzcy badacze i nadszyc się nie mogą: co też ci Polacy wyrabiają? Od 1989 roku przy każdym wyborach nowe prawo wyborcze! Reguły wyborczych zachowań dostosowuje się do każdorazowych sondaży wyborczych. Na podstawie tych sondaży wchodzące na scenę partie polityczne, ustalają przepisy ordynacji wyborczej tak, aby ich partia jak najczęściej na tym zyskała. Interes Polski, interes kraju, interes obywateli zupełnie się przy tym nie liczy. Opracowanie to współbrzmie idealnie z tytułami prasy polskiej. „Słowo Polskie” z 7 lutego, drukuje wielkimi literami „Kupczenie ordynacją”. Trwa targ polityczny. Handlują przepisami prawa: SLD, na przykład, zgodzi się na tzw. metodę Sainte-Lague, jeśli PSL zgodzi się na wcześniejszy termin wyborów. Itd., itp.

Ale, okazuje się, nie zawsze tak było. Dr Jacqueline Hayden w 1989 roku przeprowadziła wiele wywiadów z czołowymi politykami tamtych lat: z Jaruzelskim, Kiszczakiem, Rakowskim, Czyrkiem. Ale także i z tymi, którzy reprezentowali tzw. stronę opozycyjno-solidarnościową. Ludzie, którzy podjęli się negocjować zmiany ustrojowe kompletnie nie byli zainteresowani sprawą systemu wyborczego. Pozostawili to całkowicie komunistom: niech sobie rozstrzygają, jak chcą! Okazuje się, że przedstawiciele naszej elity politycznej nie mieli wcale świadomości, że ordynacja wyborcza jest najważniejszym aktem ustrojowym, ważniejszym nawet niż konstytucja i że to właśnie rozstrzygnięcia wyborcze będą miały decydujący wpływ na całość naszego życia państwowego i społecznego.

Inaczej podeszli do sprawy sekretarzy. Oni wiedzieli co się święci, mieli przecież wyspecjalizowane komórki i fachowców od takich spraw. Trzeba było wybrać jakiś system wyborczy: czy głosować się będzie na listy partyjne, w tzw. ordynacji proporcjonalnej, czy np., tak jak w Wielkiej Brytanii czy USA, w jednomandatowych okręgach wyborczych (JOW), czy w jakimś bardziej złożonym systemie mie-

szanym? Dr Hayden informuje, że wybitni kadrowi fachowcy, profesornie Andrzej Werblan i Stanisław Gebethner, przekonywali Jaruzelskiego, Kiszczaka i kogo tam jeszcze, żeby w żadnym wypadku nie robili wyborów większościowych, że tylko listy partyjne, bo inaczej przepadną z kretelem!

Fachowcy nie przekonali Kiszczaka z Jaruzelskim. Ich sekretarze wojewódzcy twierdzili, że nie jest tak źle, że można pójść na ryzyko większościowych wyborów do Senatu. Postanowili zaufać instynktowi politycznemu swoich sekretarzy.

Eksperyment z Senatem, w którym komuniści ponieśli druzgocącą klęskę, 99 do 1, przekonał ich ostatecznie, że ich racja bytu wymaga wprowadzenia list partyjnych i tzw. wyborów proporcjonalnych, że w wyborach większościowych, w szczególności w JOW, nie mają szans. Od tej pory słyszeć nie chcą o wyborach takich jak w Anglii, USA czy Francji, o wyborach, w których nie ma żadnych list partyjnych, gdzie w jednym okręgu wybrać można tylko jednego posła.

I wybrali ciekawą taktykę obrony swojej racji stanu: przekonują nas bez przerwy, że gdyby wprowadzić JOW wówczas... odnieśli by bezapelacyjne zwycięstwo! Tak twierdzi Miller, Jaskiernia, Janik i wszyscy inni. Nie różniemy – mówią – wyborów w jednomandatowych okręgach wyborczych, bo wtedy my bezapelacyjnie, w 90% wygramy i to będzie bardzo niedobrze dla demokracji. A my przecież chcemy dla was jak najlepiej, jesteśmy jedyną partią, która nie szuka swojej korzyści, tylko korzyści swoich przeciwników politycznych. Ordynacja proporcjonalna to najlepszy dar, jaki możemy zrobić opozycji politycznej!

W 1989 roku mogliśmy nie mieć pojęcia jak przeprowadza się wolne wybory. Dzisiaj powinno już być inaczej. Myślę, że czas już najwyższy, żebyśmy sami zadbali o nasze interesy i przestali słuchać rad, których udzielają nam partyjni sekretarze. Nie wierzymy tym dobrym radom, nie ufajmy Danajom i ich darom: podarujmy im my jednomandatowe okręgi wyborcze i zobaczymy, jak na tym wyjdą!

Co jest dla ludzi starszych trudem – codziennym trudem?

Codziennie trudy to trwające całe życie hartowanie charakteru.

W dzieciństwie co innego jest codziennym trudem i w wieku starszym jest ono czym innym. Lecz z reguły i w dzieciństwie, i w wieku dojrzałym jednakowo reagujemy na trudy. Nigdy trudów nie wybieramy, nawet wtedy gdy prowadzą one do wybranego celu. Wtedy są one przykrą koniecznością, której wyminąć nie można.

Codziennie starości

Trudy są przykrym doświadczeniem wzbudzającym w nas wewnętrzną niechęć. W różny sposób radzimy sobie z tą niechęcią. W różny sposób radzimy sobie z trudami. Wyzbylibyśmy się tej dolegliwości, gdyby to było tylko możliwe. Lecz jeżeli nawet niektóre trudy potrafimy ominąć (uda nam się to), to jednak większość stoi przed nami, a te które ominęliśmy, odsłaniają nam perspektywy innych i już wcale nie do ominięcia.

Trzeba przyjąć życie takim jakim ono jest – z jego trudami i doświadczeniami. Trzeba zgodzić się na życie z jego uwarunkowaniami.

Wyobraźmy sobie dziecko, któremu zaoszczędzono wszelkich trudów. Dojrzało w atmosferze miłosnej ochrony z wszelkim zabezpieczeniem – nie troszcząc się o nic. Inni troszczyli się za nie i zapewniali mu dostatnią egzystencję w sterylnym dobrze zdezynfekowanym środowisku. To tylko fantazja. Opuszcza kiedyś wreszcie te warunki i co z nim się dzieje. Pierwsza napotkana trudność jest nie do przekroczenia. Może choroba – bo słaba odporność, a może stres bo też słaba odporność. A co powodują następne trudności? Wszak są one nieodłącznymi towarzyszami życia.

Dobrze że to tylko fantazja. Taki człowiek nie miałby wielu szans w naszym świecie.

Trudności wieku dziecięcego hartują na późniejszy okres. Są podstawą dla radzenia sobie z trudnościami wieku młodzieńczego i później.

Więc jak z tego wynika powinniśmy być wdzięczni życiu za trudności, nie uciekać przed nimi i nie winić życia, że nas tak ciągle doświadcza.

A spojrzmy tylko na siebie. Ile w nas pretensji, poczucia krzywdy i niesprawiedliwości. Jak wiele zmienilibyśmy w naszym życiu, gdyby to od nas zależało. Jeżeli nie zmienilibyśmy historii,

którą przeżyliśmy, to z pewnością wykluczilibyśmy z naszej historii trudności przez które przeszliśmy – o ile je jeszcze pamiętamy – gdyż często zapominamy o przeżytych trudnościach, gdy tylko one się skończą.

Czy jednak zastanawialiśmy się kiedyś, czy w przypadku, gdyby to nasze życie nie było tak często naznaczone cierpieniem, byłoby ono takie samo. A może to tylko te nasze trudności, w takich boleściach przeżywane mają prawdziwą wartość w naszym życiu. Może gdyby zabrakło któregoś

trudy

S. EUGENIA GAŚIOROWSKA

z tych trudnych doświadczeń dzisiaj byśmy byli kimś zupełnie innym, albo kimś trochę innym. Gdybyśmy dane nam trudności inaczej przeżywali, pewnie byśmy dzisiaj byli kimś innym – trochę kimś innym.

To tak jak ze szkołą, jeżeli więcej czasu poświęcamy na naukę, to jesteśmy lepszym uczniem – a z czasem okazując się lepszym świadectwem, może otrzymamy lepszą pracę. Mówiąc o byciu lepszym uczniem nie mam na myśli bycia lepszym uczniem od x, ale bycia lepszym od siebie, gdyby poświęcało się nauce więcej czasu.

Życie z jego trudnościami to wielka szkoła charakteru. I tylko ode mnie zależy jaki osiągnę wynik u jego kresu. Mam tylko robić to, co do mnie należy i w stosunku do trudności również. Trudności mają pomóc mi w dochodzeniu do pełni – mojej pełni. Trudności pomagają mi w dochodzeniu do dojrzałego człowieczeństwa.

To, że obawiam się ich, można potraktować jako normalność. I to, że radzę sobie z nimi, też traktować należy jako normalność.

Trudności wpisane są w nasze życie. A życie, staje się poprzez trudności i w trudnościach. Więc człowiek starszy, który przeżywa trudności powinien już przyzwyczaić się do tego i zamiast narzekać – żyć z godnością.

Trudności były są i będą do końca. I tylko od nas zależy czy będą one budowały naszą osobowość, czy ją rujnowały – wszak tyle zrujnowanych osobowości widzimy wokoło. Nie bójmy się naszych trudności. Przyjmijmy je, popatrzmy na nie z przyzwoleniem. A Boga prosimy, by nas nie opuścił.

Ta trudność, którą teraz przeżywam to kolejna zadanie, które muszę rozwiązać. Czy rozwiązanie będzie poprawne, tego nie wiem. Ja tylko muszę się starać. To połowa sukcesu. Tego czego mi nie wolno, to zejść z placu boju.

Menora

KS. TOMASZ HERGESEL, JAN I HELENA MARKO

Siedmioramienny świecznik w świątyni jerozolimskiej symbolizował światło i życie Boże – obecność Boga w Jego przybytku. Zaprojektował go sam Bóg, gdy na Górze Synaj dał Mojżeszowi szczegółowe wskazówki dotyczące tak samej budowy, jak i materiału z jakiego świecznik miał być wykonany: *Zrobisz też świecznik ze szczerzego złota. Z tej samej bryły wykujesz świecznik wraz z jego podstawą i jego trzonem; jego kielichy, paki i kwiaty będą z jednej bryły. Sześć ramion będzie wychodzić z jego boków... I uczynisz siedem lamp, i ustawisz te lampy w ten sposób, ażeby oświecały tę stronę, która jest przed nimi... Z talentu szczerzego złota (1 talent = 34,272 kg złota lub srebra) należy wykonać świecznik i wszystkie przybory należące do niego (Wj 25, 31-40).*

Później świeczniki wykonywano z kamienia, ceramiki, drewna lub metalu. Zmienił się też ich wygląd. Świeczniki znalezione np. w świątyni Salomona różniły się trochę od pierwotnego. Pozbawione były ramion, ale trzony (przypuszczalnie okrągłe) służyły do podtrzymywania licznych lamp oliwnych. Nie znaleziono jednak najważniejszego świecznika – siedmioramiennego. Żydzi powracający z wygnania babilońskiego pragnęli odbudować przybytek Pana wraz z jego wyposażeniem. Źródłem informacji na temat przedmiotu kultu, w tym także jednego wieloramiennego świecznika, były dla nich teksty opisujące świątynię. Ostatni świecznik świą-

tywny, ten z czasów Chrystusa, który dotrwał do zniszczenia świątyni w 70 roku, z charakterystycznymi siedmioma ramionami na lampy i trójnożną lub schodkową podstawą, nawiązywał do wzorów dominujących w ówczesnym świecie rzymskim. Płaskorzeźba tego właśnie świecznika, jako zdobycz wojenna, widnieje na łuku Tytusa w Rzymie.

Zburzenie świętego miasta Jerozolimy i Świątyni – symbolu religijności i narodowej tradycji Izraela – doskonale opisał naoczny świadek Józef Flawiusz. Urodzony w Jerozolimie w 38



roku po Chrystusie stał się historykiem, kapłanem, politykiem, a nawet strategiem w jednej osobie. Był człowiekiem tkwiącym w dwóch światach: żydowskim i rzymskim. Nie kto inny, jak tylko on był predysponowany do podjęcia tematu: *Wojna Żydowska* – znakomitego dzieła z czasów pogromu narodu żydowskiego przez

☞ Dokończenie na str. 10

Menora

 Dokończenie ze str. 9

Rzymian. Mając 26 lat zostaje wysłany do Rzymu, by jako zdolny prawnik wstawił się u Nerona za kapłanami, których aresztował prokurator Feliks. W tej też sprawie wstawiała się u swego męża Nerona Sabina Pompeja. Te i inne wydarzenia w Izraelu sprawiły, że wojna z Rzymem stała się nieunikniona. Według Józefa Flawiusza jedną z przyczyn tej wojny było zaprzestanie składania ofiar w świątyni za cudzoziemców, a więc też i za cesarza i Rzymian.

Obdarzony obywatelstwem rzymskim przez Wespazjana, przyjął przydomek „Flawiusz”. Zamieszkał u cesarza w Rzymie, który przyznał mu roczną pensję i ziemię w Judei. Podobnie obdarował go Tytus przyznając mu tyle ziemi, ile wcześniej zabrał pod rozmięszczenie wojska.

Sam Tytus (38 r. – 81 r.) był człowiekiem dobrze rozwiniętym tak fizycznie, jak i umysłowo. Posługiwał się łaciną i greką. Podczas podboju Judei zdobył Jerozolimę. Po powrocie do Rzymu ubiegał się o względy starszej od siebie o trzynaście lat królowej Bereniki, która była żoną Heroda i kochanką Heroda Agryppy II, króla Judzkiego. Kiedy Tytus został cesarzem Rzymu w 79 roku, Berenike miała nadzieję, że zostanie cesarzową, ale Tytus odesłał ją do Jerozolimy.

Józef Flawiusz był świadkiem tryumfu, jaki świętowali w Rzymie zwycięzcy wodzowie Wespazjan i Tytus. Rzym przygotował wielki pokaz. Tryumfalny wjazd wyglądał wspaniale i bardzo bogato podkreślał odniesione zwycięstwa. Na każdej trybunie stał wódz zdobytego miasta. Tłum jeńców przyozdobiony był w piękne szaty, spod których nie było widać śladów zadanych ran i przeżytych cierpień po walkach w Jerozolimie. Wieziono też ogromną ilość łupów zrabowanych z Jerozolimy. Ze wszystkich zdobyczy najważniejszy był złoty stół na chleby pokładne, ważący wiele talentów i świecznik sporządzony ze złota, *lecz wykonany według innego wzoru, niż jesteśmy przyzwyczajeni w codziennym życiu*, pisał Flawiusz. Ze środka podstawy wyrastał trzon, z którego odchodziły delikatne ramiona, tworzące rodzaj trójzębu.

Każde ramię miało lampkę wykutą z brązu, a było ich siedem, co podkreśla wielkie poszanowanie tej liczby wśród Żydów. Było to ostatnie zaprezentowa-



nie sprzętów ze zniszczonej świątyni w Jerozolimie. Warto też zaznaczyć, że w Apokalipsie św. Jana jest mowa o siedmiu świecznikach, nawiązując w ten sposób do symboliki świętej liczby semickiej: *obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego* (Ap 1,12-13). Natomiast w innym fragmencie mówi się o dwóch świecznikach i po bokach dwóch drzewach oliwnych (zob. Ap 11,4) nawiązujących do wizji Zachariasza (Zch 4). Tak historia i tradycja narodu wybranego wpłata się w dzieje Kościoła Chrystusowego.

Menora – najważniejszy symbol żydowski, oznaczający światło i życie wieczne, w dzisiejszej Jerozolimie stoi naprzeciw Knesetu (Parlamentu Izraelskiego). Jest to dar gmin żydowskich z Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Na siedmiu ramionach tego monu-

mentalnego świecznika są wyrzeźbione główne wydarzenia i postacie, które wycisnęły piętno na historii ludu żydowskiego. Są tam więc: Mojżesz z tablicami prawa na Górze Synaj, Rut Moabitka, Dawid i Goliat, prorok Izajasz i jego wizja końca dni, Jeremiasz napominający naród izraelski, Żydzi płaczący nad rzekami Babilonu, odbudowa Jerozolimy przez Nechemiasza po powrocie z wygnania babilońskiego, wojna Machabeuszów, rabin Jochanan ben Zakkai, Hillel objaśniający treść Tory poprzez złotą regułę postępowania, Bar Kochba po rewolcie, złoty wiek Żydów w Hiszpanii, Kabała, powstanie w Getcie Warszawskim oraz aktualny powrót do ziemi Izraela.

**KS. TOMASZ HERGESEL,
JAN I HELENA MARKO**

Co roku w klimacie pierwszych przebłysków wiosny, kiedy dni stają się coraz dłuższe i więcej światła wdiera się do naszych domów i naszych serc, Kościół w Polsce i na Litwie przypomina postać swojego patrona z królewskiego rodu.

Św. Kazimierz urodził się na Wawelu 3 X 1458, jako syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Oprócz matki, która wychowywała go i kształciła przez pierwsze lata dzieciństwa, Kazimierzowi przydzielono znakomitych nauczycieli: historyka Jana Długosza, filozofa i lekarza Jana Welsa, profesora Jana Kantego i humanistę Filipa Kallimacha. Mając zaledwie 13 lat został

wysłany, wraz z dwunastotysięczną armią, na Węgry, aby objąć koronę św. Stefana. Gdy całe przedsięwzięcie nie powiodło się, Kazimierz powrócił do kraju. Na polecenie ojca przez dwa lata pozostawał w Radomiu jako namiestnik królewski. Od 1483 roku pełnił funkcję podkanclerzego na Litwie. Choroba jednak nie pozwoliła mu na długie piastowanie tego stanowiska: zmarł w Grodnie, 4 marca 1484. Jego kult zaczął roz-

Życie świętego Kazimierza na nowo odczytane

KS. MARIUSZ ROSIK



wijać się bardzo szybko, zwłaszcza w Wilnie. Papież Leon X ogłosił go świętym w 1521 roku. Akt ten został potwierdzony w 1602 roku bullą wydaną przez Klemensa VIII.

Życie młodego królewicza zgasło szybko: umierając miał zaledwie ćwierć wieku. Co więc pociągało w jego osobowości ludzi mu współczesnych, że tak szybko rozprzestrzenił się jego kult? Jakie cechy jego postawy fascynowały tych, którzy się z nim zetknęli? Czy jego postać może przemówić do nas po ponad pięciu wiekach? Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnijmy po niektóre zapiski wydarzeń z jego życia.

Głębokie życie modlitwy

Wszyscy hagiografowie św. Kazimierza jednym chórem potwierdzają głębokie przywiązanie królewicza do modlitwy. Już jako dziecko, zapytany pewnego razu przez Jana Długosza, co sprawia mu największą przyjemność, miał odpowiedzieć: „modlitwa w kościele u stóp ołtarza; tam chciałbym pozostawać jak najdłużej”. Do sakramentu bierzmowania przygotowywał się poszcząc i modląc się w celi mistrza Jana z Kęt. Po trzynastym roku życia codziennie przyjmował Komunię św. Dziecięca wiara mocno okrzepła i została solidnie ugruntowana po nieudanej wyprawie węgierskiej. Niepowodzenie nie stało się przyczyną rozgoryczenia młodego Kazimierza, lecz skłoniło go do pogłębionej refleksji religijnej. Od tego czasu często wymykał się na samotne medytacje przed Najświętszym Sakramentem. Kult Jezusa Eucharystycznego przejawiał również przez przeznaczanie swych osobistych funduszy na

Życie świętego Kazimierza...

☞ Dokonczanie ze str. 11

podtrzymywanie wiecznego światła przed tabernakulum. Dbał o to, by cały dwór królewski oddany był modlitwie. Podczas pielgrzymki do Częstochowy w 1472 roku zatrzymywał przed kościołami cały orszak królewski, aby uczestniczyć we Mszy św. Nie tylko więc sam zatopiony był w modlitwie, ale także swym przykładem i słowem zachęcał do tego swe otoczenie.

Umiłowanie Pisma Świętego

Hagiograf św. Kazimierza pisał: „Ulubioną książką Kazimierza była Ewangelia. Medytując nad słowami Pisma św. w sposób doskonały pojął wezwanie Chrystusa: Kochaj bliźniego swego”. Przywiązanie do Biblii jako świętej księgi chrześcijaństwa, zawierającej naukę Boskiego Zbawiciela, żywe było w tradycji rodzinnej Kazimierza. Na życzenie babki królewicza Zofii, księżniczki Holsztańskiej i ostatniej żony Władysława Jagiełły, przetłumaczono na język polski cały Stary Testament. Pracy nad przekładem z łacińskiej Vulgaty przewodził zespół tłumaczy z Andrzejem z Jaszowic na czele. Jako pomocą posługiwano się także przekładem czeskim. Być może *Biblia Królowej Zofii*, zawierała także Nowy Testament; do dziś jednak nie zachował się żaden ślad tej części przekładu. Kazimierz z pewnością znał ten przekład, a jako uczeń Kallimacha i Długosza, czytał zapewne Biblię także po łacinie (wiarygodne świadectwa podają, że w 1472 roku Kazimierz łacińską

Pochlebne sądy wprawiały go w zakłopotanie; gdy donoszono o dziejącej się niesprawiedliwości, reagował natychmiast; gdy wspominano, że jest następcą tronu modlił się: „Daj, Boże, żeby pan i dobrodziej mój, ojciec, którego mi Pan Bóg czcić kazał, jeśli być może, nigdy nie umierał i szczęśliwie królował”.

mową powitał w Wieliczce legata papieskiego, który pośredniczył w ugodzie pomiędzy królami Polski i Węgier). Lektura ta głęboko przeniknęła w serce i przemieniała sposób myślenia młodego królewicza. Przejawiało się to na wiele sposobów: gdy go chwalono, pochlebne sądy wprawiały go w zakłopotanie; gdy donoszono o dziejącej się niesprawiedliwości, reagował natychmiast; gdy wspominano, że jest następcą tronu, modlił się: *Daj, Boże, żeby pan i dobrodziej mój, ojciec, którego mi Pan Bóg czcić kazał, jeśli być może, nigdy nie umierał i szczęśliwie*

królował. Nauczanie Chrystusa zapisane na kartach Ewangelii było dla Kazimierza ostatecznym odniesieniem w podejmowaniu decyzji.

Dążenie do sprawiedliwości społecznej

Kronikarze i hagiografowie przytaczają wiele przykładów zabiegów o sprawiedliwość na terenach podległych władzy Kazimierza Jagiellończyka. Przyczyniał się do nich również jego syn. Pewien epizod związany jest także z naszym dolnośląskim Wrocławiem. Gdy król zaabsorbowany sytuacją na Litwie powierzył rządy w Koronie Kazimierzowi, doszły do jego uszu skargi kupców śląskich udających się na targi w Lublinie. Na terenach Gór Świętokrzyskich napadał bowiem na nich i rabował mienie zuchwały szlachcic Piotr Szafranski. W roku 1482 królewicz skierował do wrocławian list, w którym pisał: *zapewnienie spokoju byłoby dla mnie najmiłsze nie tylko ze względu na samą sprawiedliwość, której nade wszystko strzec winienem i pragnę, ale ze względu na to, aby i wam, jak sobie najbardziej życzę, stało się zadośćuczynienie*. Taka postawa Kazimierza zyskała mu przychylność nie tylko wrocławskich kupców, ale wszystkich jego poddanych. Dlatego właśnie wojewoda malborski Mikołaj Baysen, już po śmierci królewicza, pisał o nim: *Działalnością swoją zasłużył na podobne uznanie jako książę odznaczający się poczuciem sprawiedliwości i szczególną dbałością o bezpieczeństwo kraju*.

Tę cechę osobowości podkreślał także legat papieski, Zachariasz Ferreri, który prowadził proces wynoszący na ołtarze przyszłego świętego.

Troska o ubogich

Podczas pobytu Kazimierza w Nowym Sączu, spodziewany następcą tronu często przebywał wśród ubogich. Spacerował pośród najbiedniejszych, rozmawiał z nimi, udzielał porad i pomagał materialnie. Mówił o sobie, że „królewicz nie może nic przystojniejszego czynić, jak w ubogich służyć same-

mu Chrystusowi”. Wspomniany już Zachariasz Ferreri pisał o Kazimierzu: *Z miłości Bożej wypływała jego miłość bliźniego. Wspierać ubogich wedle potrzeby stosownym zasiłkiem, dźwigać upadłych, pocieszać zbolatych, wyzwać uciśnionych, spiesznie ratować wszelką nędzę było dla niego największym, jedynym szczęściem na ziemi*. W czasie pobytu w Wilnie zabiegał o budowanie nowych kościołów i klasztorów. Wypraszał u ojca fundusze na ten cel. Sprowadzał duchowieństwo diecezjalne i zakonne, aby nie tylko szerzyli wiarę chrześcijańską, ale zajmowali się także edukacją mieszkańców księstwa.

Aktualność wezwania

Od chwili śmierci św. Kazimierza minęło ponad pięć stuleci. Kształty Polski i Litwy zmieniły się; ludzie żyją innymi problemami. A jednak co roku,

Zachariasz Ferreri pisał o Kazimierzu: „Z miłości Bożej wypływała jego miłość bliźniego. Wspierać ubogich wedle potrzeby stosownym zasiłkiem, dźwigać upadłych, pocieszać zbolatych, wyzwać uciśnionych, spiesznie ratować wszelką nędzę było dla niego największym, jedynym szczęściem na ziemi”.

4 marca Kościół stawia nam przed oczy postać świętego, którego postawa i dziś stanowi dla chrześcijan znad Odry i Wisły wezwanie. Żył bowiem wartościami, które jako ponadczasowe, aktualne są również i dziś. Dziś właśnie trzeba nam na nowo powrócić do modlitwy. Trzeba nam wciąć z nową wiarą i głębokim rozeznaniem wczytywać się w karty Pisma św. i pytać o aktualizację nauczania na nich zapisanego. Wciąż powiększa się w naszym kraju grupa ludzi ubogich. Liczba bezrobotnych przybrała największe po wojnie rozmiary. Sytuacja ta stanowi dla wierzących wyzwanie: do troski o ubogich, do dążenia do sprawiedliwości społecznej. Dlatego potrzebne nam wstawiennictwo i wzór patrona, który realizował te wartości na miarę swych czasów. Cieszy fakt, że wśród wrocławskich kościołów jest także świątynia pod wezwaniem św. Kazimierza. W grudniu 1997 roku Ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz dokonał poświęcenia nowej świątyni parafialnej, której budowę zlecił 14 lat wcześniej księdzu Józefowi Lenartowi. Kościół wznosi się przy ul. Litewskiej. W ten sposób już samo usytuowanie parafii przypomina postać królewicza – patrona Polski i Litwy.

Kandydatura o. Mariana Żelazka, polskiego werbisty pracującego wśród trędowatych w Indiach, została zgłoszona do norweskiego komitetu Pokojowej Nagrody Nobla.

nawet gest czyjegoś współczucia, czekają na kogoś, kto zauważy ich nieszczęście i zechce pomóc. Ojciec Marian Żelazek jest właśnie takim człowiekiem, który przez całe swoje życie szukał ludzi potrzebujących pomocy, a zwłaszcza tych, którzy cierpią w milczeniu.

Urodził się 30 stycznia 1918 roku. On, opiekun i lekarz trędowatych, nie-

dził pięć lat w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau. Katowany i dręczony, przeżył obóz dzięki swojej determinacji zostania księdzem. Barbarzyństwo obozu koncentracyjnego nie uczyniło go człowiekiem zgorzkniałym, a wręcz przeciwnie: obudziło w nim głęboką wiarę w godność każdego człowieka i niezwykłą chęć naprawy tego świa-

Ojciec Marian Żelazek kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla

Osoby blisko związane z misjonarzem z Polski chciały w ten sposób uhonorować jego pracę z trędowatymi. Zgłoszenie kandydatury z danego kraju jest pierwszym etapem procedury przyznawania Pokojowej Nagrody Nobla. W poprzednim roku zgłoszono 100 kandydatów, spośród których wybrano jednego laureata. W każdym kraju są osoby uprawnione przez komitet norweski do wysuwania swoich kandydatów: profesorowie prawa, historii, filozofii, nauk politycznych, a także politycy i byli laureaci nagrody. Te uprawnione osoby mogą także poprzeć kandydatury zgłoszone przez osoby prywatne. W Warszawie zawiązał się komitet przyjaciół o. Mariana Żelazka, którzy zebrałi podpisy pod kandydaturą werbisty.

„Nie jest trudno być dobrym – wystarczy tylko chcieć!“. Te słowa Mariana Żelazka, katolickiego księdza pracującego w Indiach od 50 lat, stanowią nie tylko mocny fundament jego całego życia, ale także wezwanie skierowane do wszystkich ludzi bez względu na to, gdzie się urodzili lub jaką wyznają wiarę. Dobroć bowiem nie zna granic. Dlatego też takiego świata, który jest nadzieją ludzkości XXI wieku, a zwłaszcza tych, którzy czują się lub są odpowiedzialni za los wszystkich mieszkańców naszej planety, nie da się bez dobrotliwej zbudować.

Ojciec Marian Żelazek, SVD, członek zakonu księży werbistów przez całe swoje życie czyni dobro. Wyciąga rękę do wszystkich tych, którzy potrzebują pomocy, do wszystkich tych, którzy zostali odtrąceni przez silniejszych od siebie, do chorych, okaleczonych, bezbronnych w swojej samotności, otoczonych powszechną obojętnością. Tacy ludzie zawsze czekają na najdrobniejszy



zbadanym wyrokiem Opatrzności przyszedł na świat w tygodniu, którego niedziela obchodzona jest jako Międzynarodowy Dzień Trędowatych. Podobnie jak jego poprzedniczka Matka Teresa, obrał on Indie jako teren swojej działalności. Być może, tylko ten kraj i jego pełna mistycyzmu filozofia religijna potra-

ta poprzez czynienie dobra. Po zakończeniu wojny wyjechał do Rzymu na studia teologiczne. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1948 roku udał się do Indii, gdzie swoimi uczynkami pragnął poświadczyć, iż człowiek dla człowieka musi być człowiekiem.

Pierwsze 25 lat swojego pobytu w Indiach ojciec Żelazek poświęcił pracy nauczycielskiej wśród Adivasów, czyli indyjskich aborygenów. Od 1975 roku do chwili obecnej swoją działalność misyjną prowadzi w Puri (stan Orissa), które to miasto jest jednym z najświętszych miejsc dla hinduistów indyjskich. Znajduje się tam słynna świątynia boga Wisznu, Jagannatha, czyli Pana Świata. Codziennie świątynia ta odwiedzana jest przez rzesze pielgrzymów z całych Indii. Właśnie w Puri, na jego przedmieściach, ojciec Żelazek zorganizował

W czasie drugiej wojny światowej Marian Żelazek spędził pięć lat w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau. Katowany i dręczony, przeżył obóz dzięki swojej determinacji zostania księdzem.

filaby znaleźć odpowiednie wytłumaczenie takiego zbiegu okoliczności.

Powołanie do stanu kapłańskiego ojca Mariana Żelazka w powiązaniu z działalnością misyjną objawiło się wcześniej, gdy był jeszcze uczniem. W czasie drugiej wojny światowej spę-

Ojciec Marian Żelazek

☞ Dokończenie ze str. 13

kolonię trędowatych, która stanowi dzieło jego życia – życia przepełnionego miłością do najbardziej pokrzywdzonych. Nie mógł się on nigdy pogodzić ze sposobem, w jaki reszta społeczeństwa traktuje trędowatych i ich cierpienie. Dlatego też postanowił pomóc tym odtrąconym i pogardzanym ludziom znieść ich straszliwe brzemię. Mimo że sam jest cudzoziemcem, jest głęboko poważany i kochany przez swoich podopiecznych, zwłaszcza za to, że wyznając inną wiarę, szanuje i akceptuje ich tradycje i zwyczaje, dowodząc tym samym, iż Bóg jest tylko jeden i Jego głównym atrybutem jest miłość. Oni rozumieją na czym polega główna zasada życia tego obcego człowieka, który stał się dla nich najbliższym przyjacielem. Rozumieją to, że miłość człowieka do człowieka jest jedyną skalą jaką można mierzyć miłość do jedynego Boga.

Kolonia założona przez ojca Żelazka powiększa się stale, tak jak stale rośnie liczba ludności Indii. Obecnie kolonia liczy 600 stałych pacjentów, w większości chorych na trąd. Mają oni rodziny, którym również trzeba zapewnić higieniczne warunki mieszkaniowe, wyżywienie i ubranie. Tym, którzy mogą pracować, zapewnia się odpowiednie zatrudnienie.

Szczególną opieką otaczane są dzieci. W sąsiedztwie kolonii ojciec Żelazek założył specjalną szkołę dla dzieci trędowatych. Wśród nauczycieli znajdują się także trędowaci, którym udało się pokonać chorobę. Szkoła ma swój własny internat i plac zabaw. Ideą przewodnią ojca Żelazka było to, aby dzieci nie prze-

bywały cały czas w towarzystwie chorych i nie czuły się gorsze od innych dzieci. Dla tych dzieci ojciec Żelazek szuka na całym świecie tzw. rodziców adopcyjnych, którzy pomagają finansowo w ich wychowywaniu i wykształceniu, tak aby stały się one całkowicie samodzielne w chwili osiągnięcia pełnoletności.

Kolonia ojca Żelazka ma również swój własny szpital, w którym najbardziej okaleczeni są pod stałą opieką. Mieszkańcy kolonii którzy są w stanie pracować, zatrudnieni są w warsztacie obuwniczym, który specjalizuje się w szyciu obuwia dla tych trędowatych, których stopy zostały okaleczone przez chorobę.

Jest tam także warsztat produkujący sznurek, tkalnia materiałów, szwalnia i cegielnia. Niedawno ojciec Żelazek założył też stałą klinikę dentystryczną dla swoich podopiecznych. Kolonia posiada też swój własny ogród warzywny, sad i fermę kurzą, których produkty służą nie tylko samym kolonistom, ale również sprzedawane są na pobliskim rynku.

Podczas półwiecza swojej działalności w Indiach ojciec Żelazek zdobył miłość i popularność nie tylko wśród najbardziej ubiedniejszych, uciśnionych i odepchniętych, ale również zdobył uznanie elity. Najwyższy kapłan świątyni Jagannatha odwiedził teren misji z okazji 50-lecia święceń kapłańskich ojca Żelazka wygłaszając przemówienie gratulacyjne.



Mimo że o. Żelazek pracuje i przebywa wśród trędowatych, którzy należą do tzw. kasty nieetykalnych, jest uważany za bramina przez lokalnych kapłanów hinduskich. Ważny krok w celu osiągnięcia lepszego porozumienia między oboma społecznościami został poczyniony. Tak więc to, co ojciec Żelazek twierdzi jest prawdą: wystarczy chcieć być dobrym.

Jednym z najbardziej spektakularnych osiągnięć tego niezwykłego człowieka jest to, iż zdołał znaleźć wielu pomocników i sponsorów na całym świecie, którzy wspomagają go w jego dziele. Jest to najlepsza ilustracja porzekadła, iż dobry przykład czyni cuda. ■

Jak ma się sprawa z naszym postem?

☞ Dokończenie ze str. 3

których się wykręcamy, a które czekają na nas, żebyśmy je podjęli w duchu pokuty i nawrócenia i z miłością powiedzieli Bogu: A to daję Tobie, Ojczy Miłosierny, na poparcie mojej modlitwy, na poparcie mojej prośby, żebyś mi przywrócił utraconą miłość, żebyśmy byli znowu razem w zgodzie i przyjaźni.

7. Są tylko dwa dni w roku, w których tej zamiany czynić nie należy, bo znowu ta wierzająca społeczność umówiła się. Że przynajmniej te dwa dni będą dniami pełnej solidarności, gdzie wszyscy wierzący w jednakowy sposób będą się łączyć z pokutującym

Chrystusem. Tak jak w jednakowy sposób łączymy się co dnia w Eucharystii, tak w swojej gorzkiej pokucie czy małej, czy wielkiej, łączymy się w te dwa dni, to jest w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. W te dwa dni jesteśmy zobowiązani odłożyć potrawy mięsne, niezależnie od sytuacji w jakiej możemy się znaleźć.

Ponadto w te dwa dni ci z nas, którzy ukończyli dwadzieścia jeden lat, a nie zaczęli jeszcze roku sześćdziesiątego, winni ograniczyć się ilościowo w pożywieniu do jednego pełnego posiłku i do dwóch posiłków lekkich, co się nazywa postem ścisłym. W te dwa

jedynie dni – od tego obowiązku nie ma żadnej dyspensy.

Alle przede wszystkim poza tą formalną stroną zawsze o wszystkim będzie rozstrzygać nasza wewnętrzna postawa, ta odrobina miłości, którą każdy z nas odpowiada na Chrystusową największą miłość.

Na wierną i zaangażowaną współpracę z pokutującym Chrystusem, rozciągniętą na cały czas Czterdziestodniowego Przygotowania do Świąt Wielkanocnych, wszystkim Wam, Umilowani Bracia i Siostry, z serca błogosławię.

✠ Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław,
w Święto Ofiarowania Pańskiego 2002 r.

Urząd Bezpieczeństwa (zwany „Bezpieką”) był w latach 1944-1956 głównym narzędziem terroru stosowanego wówczas powszechnie przez partię komunistyczną wobec społeczeństwa. Funkcjonariusze UB przeprowadzali rozpracowania operacyjne, aresztowania, zasadzki i śledztwa wobec wszystkich osób uznanych za potencjalnych przeciwni-

bicie pięściami, pałkami i „bambusami” (wyciorami do czyszczenia luf karabinów), kopanie po całym ciele (skutkiem tego były m.in. złamane żebra i wybite zęby), bicie gumowymi pałkami w pięty, przypalanie papierosami, osadzanie na „koniu (palu) Andersa” (nodze odwróconego metalowego taboretu), miażdżenie palców u nóg podkutymi

butami, uderzanie głową o ścianę, wbijanie drzazg w ciało. Prześluchiwani żołnierze lwowskiej AK byli umieszczani w piwnicznych karcerach (np. tzw. „kantówce” – betonowej małej komorze o zaostzonych ceglach na podłodze z lejącą się na głowę wodą), ściągani po

☞ Dokończenie na str. 16

Śledztwo

TOMASZ BALBUS

we wrocławskim UB

ków „władzy ludowej” (w tym żołnierzy podziemia niepodległościowego np. z Armii Krajowej, księży i zakonników, działaczy politycznych i społecznych o orientacji innej niż komunistyczna). W celu wymuszenia stosowali wiele brutalnych metod śledczych, o których ostatnio opinia publiczna dowiedziała się szerzej podczas procesu sądowego funkcjonariusza Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk. Adama Humera. Również na Dolnym Śląsku „Bezpieka” ma swoją nieznaną i nie napisaną do dzisiaj ponurą historię. Jeden z jej elementów tworzyli funkcjonariusze pionu śledczego.

W latach 1945-1956 siedziba UB we Wrocławiu mieściła się w monumentalnym gmachu byłego Gestapo, w którym obecnie znajduje się Komenda Wojewódzka Policji. Do 1948 r. szefem urzędu był wyszkolony na sowieckim kursie oficerów „Bezpieczeństwa” w Kujbyszewie ppłk Faustyn Grzybowski. Podlegli mu funkcjonariusze dopuścili się w tym okresie na Dolnym Śląsku licznych przestępstw i zbrodni. Śledztwa prowadzili równie brutalnie, jak ich koledzy z Departamentu Śledczego MBP w Warszawie. Między innymi w latach 1947-1949 prowadzili oni sprawę kilkudziesięciu oficerów, żołnierzy i łączniczek Okręgu Lwowskiego AK aresztowanych już po ewakuacji na Dolnym i Górnym Śląsku pod zarzutem kontynuacji działalności konspiracyjnej. Wszyscy aresztowani uczestnicy konspiracji lwowskiej przeszli we wrocławskim UB ciężkie, kilkunastomiesięczne śledztwa.

Funkcjonariusze wrocławskiego „Bezpieczeństwa” stosowali wobec nich (także wobec kobiet i franciszkanina ze Lwowa o. Andrzeja Tadeusza Deptucha)



Fizycznemu dręczeniu i mordowaniu bohaterów walki o niepodległość Polski towarzyszyła zajadła propaganda, mająca zohydzić pamięć o Armii Krajowej

Śledztwo we wrocławskim UB

☞ Dokończenie ze str. 15

śledztwie z górnych pięter na parter za nogi po schodach aresztu, bici kluczami przez funkcjonariuszy służby więziennej, poddawani wielogodzinnym (przeważnie nocnym) przesłuchaniom (tzw. „konwejer”). Wielu z nich musiało odbywać kilkudziesięciogodzinne „stójki” twarzą do ściany na korytarzu lub w pokoju śledczego lub też wykonywać wyczerpujące serie kilkuset przysiadów. Inni byli straszni zastrzeleniem z pistoletu leżącego na biurku ubowca lub zamordowaniem przez współwięźnia – kryminalistę z celi. Niektórych z aresztowanych sprawdzano do piwnic urzędu na pozorowane egzekucje. Często śledczy posuwali się do szantażu względem najbliższej rodziny aresztowanego



Oddział UB przed akcją pozuje do zdjęcia

(zeznania albo jej aresztowanie lub zabicie przez „nieznanych sprawców”). Wskutek stosowania tego typu metod śledczych aresztowani doznali uszczerbków na zdrowiu fizycznym i psychicznym. Niektórzy zostali kalekami do końca życia. Inni popełniali skutecznie lub usiłovali popełnić samobójstwa w celi aresztu śledczego przy ul. Sądowej. Zachowane w dokumentach i przytoczone dalej zeznania przesłuchiwanym we wrocławskim UB osób z konspiracji lwowskiej pozwalają zrozumieć koszmar śledztwa prowadzonego w drugiej połowie lat 40. przez wrocławską „Bezpiekę”.

Zofia Bal tak mówiła o okresie swe go pobytu w gmachu przy ul. Sądowej: „[Powiedzieli mi] jakie sankcje UB posiada i, że istnieje jeszcze coś gorszego od więzienia. Ponieważ wśród więźniów było wiadomo o metodach UB, o tym, że inż. [Bolesław] Monne powiesił się w więzieniu, że [Emilia Olga] Lewandowska podcięła sobie żyły, że komendant [lwowskiej] AK [ppłk Sawicki]

z budynku UB wyskoczył z III piętra i zabił się, ponieważ słychać było głosy ludzi obłąkanych dochodzące z różnych cel i słychać było odgłosy bicia i okrzyki »ratujcie mnie, już nie mogę«, ponieważ byłam w stanie na wpół przytomnym, gdyż nie byłam w stanie nic jeść i kompletnie nie spałam, bo wtedy, gdy zaczynałam zasypiać wzywano mnie na nowe przesłuchanie, dlatego też podpisałam protokoły z zeznaniami”.

Adwokat Bronisława Klimkowskiego tak pisał do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu o okresie jego śledztwa: „Okolo 100 razy przez długie godziny wyczekiwał w pozycji stojącej, z powodu stosowania tzw. »palu Andersa« (siedzenie kością ogonową na nodze od krzesła), z powodu bicia »bambusami« – wyciorami od karabinów, z powodu rzucania (...) marmurowym bibularzem, by w ten sposób wymusić podpisanie protokołów przyznania się do winy – czemu się wreszcie (...) poddał. Popadł w stan wiecznego niepokoju, strachu i psychicznego załamania, przebywając zaś w izolatkach przez okres 3 miesięcy z powodu odmówienia przyjęcia charakteru konfidenta był pozbawiony prawa do paczek, czytania gazet i spacerów”.

Wobec Ludwika Kroczaaka funkcjonariusze UB stosowali „pal Andersa - nasadzanie na żelazną nogę odwróconego stołka trójnożnego, kantówkę – betonową komorę o wewnątrznie zaostrzonych ceglach z lejącą się na głowę wodą, ciemnice, przypiekanie papierosem przez przesłuchującego warg”.

Wspomniana wyżej wyżej Emilia Olga Lewandowska była w różny sposób katowana przez śledczych: bito ją pałką w stopy, w czasie zimy umieszczano w samej bieliźnie w karczerze bez szyb. W celi aresztu śledczego, usiłując popełnić samobójstwo, podcięła sobie żyły znalezionym szkłem. Została znaleziona przez funkcjonariuszy służby więziennej, odratowana przez lekarzy i poddana dalszemu śledztwu.

Ppor. Zofia Orlicz tak mówiła o swoim pobycie w UB przy ul. Sądowej: „Prowadzący śledztwo powiedział: potrafi bez bicia wydobyć zeznanie (...). Wyjął rewolwer z szuflady, bawił się nim, przy przesłuchiowaniu asystował mu inny funkcjonariusz, który przez cały czas podkasywał rękawy i zwracał się do ofi-

cera przesłuchującego: »daj mi ją, a ja za 15 minut będę miał, co chcemy”.

Bliski współpracownik z konspiracji ppłk. Sawickiego, mjr Leopold Rudolf Weber, tak mówił o okresie swojego śledztwa: „Kazano mi stać przez cały dzień na końcu korytarza twarzą do ściany bez żadnego posiłku. Wieczorem poprowadzono mnie do biura kierownika śledztwa Nowickiego [Józefa], w którym było aż pięciu innych funkcjonariuszy. Nowicki z miejsca zaczął mnie terroryzować wykrzykując najrozmaitsze nazwiska i pseudonimy, którymi miałem się rzekomo posługiwać a jednemu z obecnych kazał przynieść pałki gumowe. Pozostali zaś funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa podchodzili do mnie i grożąc mi pięścią przy samej twarzy wykrzykiwali »będziesz wisiał, bandyto«. Przewisk i tajań, jako bardzo nieuczynalnych słów, nie mogę powtórzyć (...). Miałem czasami wrażenie, że wpadłem w ręce uzbrojonych zwyrodnialców, jak i obłąkanych sadystów”.

Dwóch z aresztowanych oficerów lwowskiej AK, nie mogąc znieść takich metod śledczych skutecznie targnęło się na własne życie. Inż. Bolesław Monne, wrocławski architekt, był poddawany podobnym metodom śledczym. 8 XI 1947 r. w czasie porannego apelu został znaleziony w stanie agonalnym w pojedynczej celi nr 3 aresztu śledczego wrocławskiego UB. Oddziałowy, który o godz. 7.30 wszedł do izolátky zeznał później: „był jeszcze ciepły i dawał słabe oznaki życia”. Wg niego inż. Monne wisiał na bieliźnie zaczepionej o hak przymocowany do ściany. Po jednym z nocnych przesłuchań popełnił samobójstwo przez powieszenie się na celi.

Kolejną ofiarą śmiertelną wrocławskich funkcjonariuszy UB stał się ostatni komendant Okręgu Lwowskiego ppłk Anatol Sawicki. W nocy z 8/9 VIII 1948 r. podczas kolejnej konfrontacji został on bestialsko skatowany przez śledczych. Nie mogąc znieść dalszych tortur wykorzystał nieuwagę przesłuchujących i wyskoczył przez okno z III piętra na dziedziniec budynku wrocławskiego UB, usiłując popełnić samobójstwo. W stanie agonalnym został odwieziony do szpitala wojskowego, gdzie umieszczono go w ścisłej izolácie pod strażą. Zmarł w nocy z 9/10 VIII o godz. 2.50. Wg opinii lekarza badającego zmasakrowane zwłoki miał połamane większość żeber wbitych w wątrobę, uszkodzone wewnętrznie i rozerwany staw nadgarstka prawej ręki oraz rany na klatce piersiowej i liczne zadrapania na twarzy. 13 VIII ciało oddano najbliższej rodzinie, inwigilowanej i szykanowanej przez funkcjonariuszy UB. „Po wydaniu rzeczy zmarłego Anatola Sawickiego z więzie-

nia wojskowego [sic] stwierdziła Sawicka Emilia brak noszonej przez niego białej koszuli oraz spodni, natomiast marynarka i sweter jej wydany nosiły ślady zaschniętej krwi. Wedle informacji uzyskanej od Jana Brodzisza (...) Anatol Sawicki, jego organizacyjny w AK przełożony, w czasie przesłuchiwania w gmachu WUBP, nie mogąc znieść stosowania wobec niego niedozwolonych metod śledztwa i nie poczuwając się do winy wyskoczył z 3 piętra i się zabił" – czytamy w dokumentach. Jego córka, Anna, wówczas uczennica liceum, stwierdziła w zeznaniach „że, w czasie ubierania zwłok wydanych przez władze bezpieczeństwa widziała szereg śladów pobicia na całym ciele, otrzymała pokrwawione ubranie [marynarkę i sweter], a w czasie pogrzebu ona jak i Emila Sawicka [żona] były śledzone, zakazano im mówienia na ten temat i nie podano przyczyny z powodu, której zginął Sawicki". Ciało ppłk. Sawickiego pochowano na cmentarzu Świętej Rodziny na wrocławskim Sępolnie.

Analizując postępowanie śledcze stosowane podczas przesłuchań we wrocławskim UB zasadne jest postawienie pytania: Dlaczego oficerowie komunistycznego „Bezpieczeństwa” posuwali się do stosowania tak sadystycznych metod wymuszania zeznań, nie tylko wobec ujętych żołnierzy i oficerów konspiracji lwowskiej, ale również wobec zdecydowanej większości osób aresztowanych i przywiezionych do UB przy ul. Sądowej. Głównym celem śledczych nie było dotarcie do prawdy i zrekonstruowanie stanu faktycznego zdarzeń, ale uzyskanie nowych „wyjść” operacyjnych na inne osoby oraz zgromadzenie materiałów obciążających, na podstawie, których osoba aresztowana zostanie skazana przez sąd wojskowy na wieloletnie więzienie. Według oceny śledczych każdy aresztowany wówczas był winny. Jeśli sam nie czuł się winny, to w okresie kilkumiesięcznego śledztwa powinien przyznać się do „winy” i złożyć szczegółowe zeznanie o swej „zbrodniczej działalności”. Stosowanie wyżej ukazanych metod miało służyć temu, aby osoba aresztowana, która nie chciała podpisać odpowiednio sfabrykowanych protokołów przesłuchań i uznać swojej „winy”, została w krótkim czasie „skruszona”.

Na zarysowany wyżej obraz zezwierzęcenia funkcjonariuszy komunistycznych służb bezpieczeństwa niewątpliwy i duży wpływ miała również ideologia komunistyczna i propaganda tamtego okresu. Żołnierze lwowskiej AK, uczestnicy antykomunistycznej konspiracji młodzieżowej, księża i zakonnicy byli dla śledczych „bandytami” i „zapłuty-

mi karłami reakcji”, „szpiegami Watykanu”, których należało złamać, oskarżyć i skazać na śmierć lub wieloletnie więzienie. Również bardzo niski stopień wykształcenia (zazwyczaj wiejska szkoła powszechna), szybki awans społeczny młodych, zindoktrynowanych ideologią komunistyczną, funkcjonariuszy z nizin na stanowiska mające ogromną władzę nad losami i życiem ludzi, szybka demoralizacja związana z otrzymaną władzą, psychoza tajności spraw

w „urzędzie” i pełna akceptacja ich bezpośrednich przełożonych oraz sowieckich „doradców”, wywarły istotny wpływ na takie postępowanie z aresztowanymi. W 1956 r. ludzi i tradycje wrocławskiego UB przejęła Służba Bezpieczeństwa. W latach 50., 60. i 70. służyło w niej wielu „starych bezpieczniaków” z ul. Sądowej.

TOMASZ BALBUS

Pracownia witraży Piotr Janek

rok założenia 1908

poleca:

- **witraże figuralne i ornamentowe**
- **oszklenia dekoracyjne i ochronne**
- **konserwacje i renowacje witraży (zezwolenie konserwatora zabytków)**



60-175 Poznań, ul. Frezjowa 62
tel. (061) 867 77 04
tel./fax (061) 867 67 91
www.witroart.best.net.pl
e-mail: witroart@best.net.pl



Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2002

Intencja ogólna:

Za kościelne organizacje i zespoły prowadzące działalność socjalną, aby śmiało i konsekwentnie dawały świadectwo o Ewangelii miłości.

Intencja misyjna:

Aby narody afrykańskie, przyjmując z otwartym sercem ewangeliczne orędzie prawdy i miłości, dążyły aktywnie do pojednania i solidarności.

U Świętego Antoniego w Ratajnie

KS. WIESŁAW HACZKIEWICZ

Stosunkowo krótka jest historia Parafii w Ratajnie, która 1 marca 2002 r. obchodzi 30. rocznicę jej utworzenia. Należy jednak uwzględnić fakt, że początki tej wspólnoty sięgają roku 1945.

W skład parafii wchodzi wioski: Ratajno (Panthenau; rataj – chłop orzący pole), to wieś nad potokiem Krzywula, założona przed rokiem 1216.

Ligota Wielka (Gross Ellguth), wieś położona wzdłuż potoku Krasawy. Ligotami, a właściwie Lgotami nazywano w dawnej Polsce te wsie, w których chłop otrzymywali „lgę”, czyli ulgę w płaceniu danin na rzecz pana. W kronikach występuje już w roku 1371.

Sieniawka (Lauterbach – „głośny potok”), wieś wraz z przysiółkiem Mniowice położona w dolinie Krzywuli, nad zalewem zwanym Stawem Trzciniowym. Wzmianki o wsi znajdujemy w roku 1293.

Przystronie (Pristram), wieś nad potokiem Krzywula. Ślady szaczków obronnych z r. 1240. W Średniowieczu występuje pod nazwą Przystruga.

Od 1534 r. do 1947 r. miejscowości te należały do parafii protestanckiej (Ewangelickiej) w Ratajnie. Po zmianach administracyjnych w Polsce od 1 stycznia 1999 r. opisywana parafia znajduje się w województwie dolnośląskim, w powiecie dzierzoniowskim, w gminie Łagiewniki; Archidiecezja Wrocławska.

Zakończenie II wojny światowej i zmiana politycznych granic Polski sprawiły, że na Dolny Śląsk w tym i do omawianych miejscowości w latach 1945-47 zaczęły przybywać rodziny z województw: tarnopolskiego, łuckiego, wołyńskiego, i in. zajmując gospodarstwa i domostwa mieszkających jeszcze tu rodzin niemieckich, na zasadzie dokwaterowania. Ci ostatni opuścili ziemię dzierzoniowską w 1947 r. Repatrianci, głównie ze Wschodu, to ludzie wierzący, praktykujący, żywo interesujący się sprawami Kościoła. W pierwszych latach korzystali z posług kapłanów pracujących w Łagiewnikach i Jażwinie. Z należytym szacunkiem i troską w 1947 roku przejęli świątynie: w Ratajnie, któ-

rej patronem obrano św. Antoniego z Padwy, w Ligocie poświęconą Matce Bożej Królowej Polski oraz w Sieniawce z patronem św. Janem Chrzcicielem.

Mając na uwadze potrzeby duszpasterskie wiernych rozrastającej się wspólnoty ordynariusz wrocławski ks. arcybiskup Bolesław Kominek z dniem 1 maja 1968 r. ustanowił samodzielną ekspozyturę pw. Św. Antoniego z Padwy w Ratajnie. Przez wyłączenie tych wsi z parafii w Łagiewnikach. Mianując też pierwszego ekspozytę, którym został wikariusz z Łagiewnik ks. Krzysztof Wałęcki. A 18 lutego 1972 r. zostaje podpisany dekret erekcyjny samodzielnej parafii w Ratajnie, który wszedł w życie 1 marca 1972 r., włączonej do dekanatu Dzierżoniów Północ. Ustanowiono też pierwszego jej proboszcza.

Proboszcz jako pasterz zleconej sobie parafii podjął się pasterskiej troski o powierzoną mu wspólnotę. Wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania przy współpracy i pomocy świeckich. Zadania te pełnili księża proboszczowie: ks. prałat Krzysztof Wałęcki (1968-1983), ks. kan. Jan Piszczorowicz (1983-1990), a od 1990 roku ks. kan. dr Wiesław Haczekiewicz.

Ta niewielka wspólnota, bo licząca 1.200 parafian wydała dwóch kapłanów (ks. prób. Józef Czeakański, ks. prób. Andrzej Wojciechowski – obaj pracują w diecezji legnickiej), 1 brat zakonny (Józef Morawski) u oo. bonifratrów oraz obecnie na I roku MWSD w Henrykowie

kleryk z Ratajna. Na przełomie 1993/94 roku mieszkańcy Przystronia pracą własnych rąk i ofiar wybudowali u siebie kaplicę mszalną pw. św. Krzysztofa. Ubolewać należy, że przeprowadzone reformy oświaty doprowadziły do zlikwidowania istniejących na terenie parafii szkół podstawowych. Obecnie dzieci i młodzież uczą się w Łagiewnikach (Szkoła Podstawowa i Gimnazjum, młodzież starsza uczy się w pobliskich miastach – Dzierżoniów, Strzelin, Ząbkowice Śląskie).

Praca kolejnych duszpasterzy sprawiła, że dziś parafia jest zintegrowana, przejawia się to w trosce o cztery kościoły, w uczestnictwie w niedzielnej i świątecznej Mszy św., przygotowaniu do sakramentów św., uczestniczeniu dzieci w katechezie, chętnym udziale w uroczystościach ogólnokościelnych i parafialnych. Proces pogłębiania wiary nie jest zjawiskiem skończonym, należy go zachować, rozwijać oraz pogłębiać i to są zadania na przyszłość dla całej wspólnoty. ■



Książka

Jednym z najwybitniejszych Polaków, żyjących na przełomie XIX i XX wieku, jest bezsprzecznie śląski działacz społeczno-polityczny Wojciech Korfanty (zm. 1939 r.). Łączył on w swojej działalności znajomość nauki społecznej Kościoła, wrażliwość społeczną, wierność narodowi i państwu polskiemu. Literatura poświęcona tej postaci jest relatywnie bogata, ale została ona znacząco poszerzona znakomitą pracą dra Edwarda Balawajdera z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W jego dorobku naukowym znajduje się już kilka opracowań związanych z osobą i działalnością Korfanteo, w tym jedna książka *Wojciech Korfanty. Naród – Państwo – Kościół* (Katowice 1992), której był współredaktorem i współautorem *Wprowadzenia*. Znaczenie postaci śląskiego i ogólnopolskiego działacza dodatkowo podkreśla i ten fakt, że autorem przedmowy prezentowanej pracy E. Balawajdera jest arcybiskup Damian Zimoń, ordynariusz archidiecezji katowickiej. W jego przedmowie czytamy m. in.: *Poglądy Korfanteo na państwo i jego zadania w życiu społeczno-politycznym nie utraciły swojej aktualności do dziś dnia, gdy dane jest nam budować demokrację w III Rzeczypospolitej* (s. 5).

Prezentowana praca dr. Balawajdera ma profil historyczno-problemowy. Jej cel określił autor jako *ukazanie związków ideowych Wojciecha Korfanteo z nauką społeczną Kościoła, ich genezy i natury w duchu podstawowej inspiracji katolicko-społecznej, która określała jego myślenie, wybory i zachowania polityczne, pozwalala się odnieść do najważniejszych problemów politycznych i społecznych Polski w latach 1918-1939* (s. 13).

Książka zawiera pięć rozdziałów, z których dwa pierwsze mają charakter biograficzno-historyczny, a trzy następne doktrynalno-problemowy. Pierwszy rozdział omawia w sposób wszechstronny genezę poglądów Korfanteo, uwzględniając kolejno: sytuację społeczno-polityczną na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku, zagadnienia narodowo-etniczne, problematykę społeczną świata robotniczego oraz wpływ niemieckiej myśli katolicko-społecznej. Dzięki analizom ukazanim w tej części pracy zrozumiała jest biografia Korfanteo. Autor, w drugim rozdziale swej pracy, omawia ewolucję polityczno-ideową Wojciecha Korfanteo, który rozpoczął swą działalność polityczną w ramach Narodowej Demokracji, lecz później stopniowo, coraz wyraźniej, przechodził na pozycje Chrześcijańskiej Demokracji. Życie i działalność Korfanteo

przedstawione zostały w oparciu o bogate źródła i krytyczny osąd literatury przedmiotu. Autor niczego nie ukrywa, omawiając zarówno osiągnięcia Korfanteo, jak i jego osobiste oraz polityczne załamania. Do tych ostatnich należy m. in. konflikt z Józefem Piłsudskim, którego rezultatem było uwięzienie i pobyt w twierdzy w Brześciu.

Wojciech Korfanty – katolicki działacz społeczno-polityczny

KS. STANISŁAW KOWALCZYK

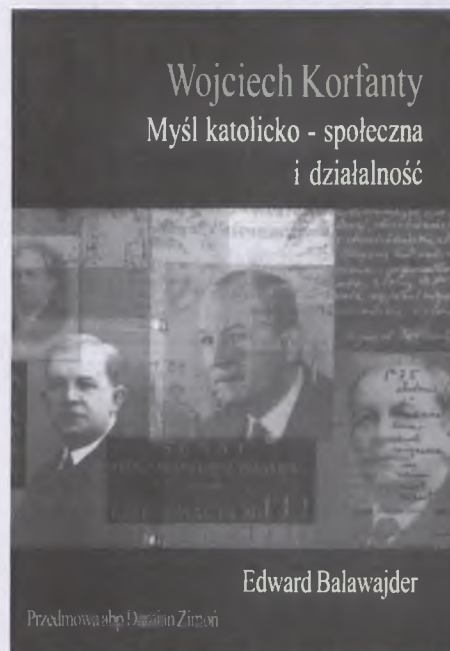
Walor omawianej pracy w istotnej mierze wiąże się z faktem, że E. Balawajder wyszedł poza domenę ściśle organizacyjno-politycznej działalności Korfanteo i ukazał go jako wybitnego znawcę nauki społecznej Kościoła, a zarazem realizatora tejże myśli w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Podstawą wielokierunkowej aktywności Korfanteo był chrześcijański personalizm, o czym traktuje trzeci rozdział pracy. Personalistyczna interpretacja człowieka i życia społecznego pozwoliła śląskiemu działaczowi na krytyczny osąd dwu dominujących współcześnie nurtów ideologicznych: liberalizmu, powiązanego z kapitalizmem, oraz socjalizmu torującego drogę do ustroju totalitarnego państwa. Pierwszy z nich, jak wykazują analizy autora książki, ignoruje idee dobra wspólnego narodu, drugi zaś niszczy podmiotowość i dobro ludzkiej osoby. Korfanty osądzał krytycznie także autorytarny trend rządów sprawowanych przez tzw. sanację, która sympatyzowała ze stanowiskiem statolatryzmu, czyli omnipotencji państwa.

Książka dra Balawajdera w dwu ostatnich rozdziałach prezentuje pozytywno-konstruktywne propozycje Wojciecha Korfanteo: 1. związane z problematyką życia gospodarczo-społecznego, to jest przejętą od papieża Piusa XI teorię korporacjonizmu; 2. życia społeczno-politycznego, mianowicie demokrację rozumianą jako wyraz „woli narodu”; 3. relację pomiędzy Kościołem a państwem oraz teren ich harmonijnej współpracy; 4. koncepcję Akcji Katolickiej rozumianej jako szkoła życia społecznego. Sygnalizowane i rozwinięte w tej publikacji problemy są we współczesnej Polsce ciągle aktualne i żywo dyskutowane. Dodatkowym walorem

pracy jest zamieszczona w niej bibliografia oraz dokumentacja fotograficzna ilustrująca życie i działalność Korfanteo.

Praca Edwarda Balawajdera prezentuje sylwetkę duchową i intelektualną oraz wielokierunkową działalność jednego z najwybitniejszych Polaków XX wieku, w sposób erudycyjny i zarazem w znacznej mierze odkrywcy. Książka

jest merytorycznie i metodologicznie zwarta, klarowna, napisana poprawnym i ścisłym językiem, ale równocześnie komunikatywna. Powinna zainteresować tych wszystkich, którzy w złożonej rzeczywistości współczesnej Polski pragną realizować wartości i zasady katolickiej nauki społecznej w różnych sektorach życia: gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego. Korfanty może i powinien być twórczą inspiracją dla społeczności katolickiej w Polsce. Książka, bez wątpienia, w sposób naukowo uczciwy i psychologicznie interesujący ukazuje trwałe wartości osoby i działalności Wojciecha Korfanteo.



Edward Balawajder, *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*. Przedmowa abp Damian Zimoń, Księgarnia św. Jacka Katowice 2001, ss. 360.

Książd odpowiada

KS. JAROSŁAW GRABAREK



Czy całun przechowywany w Turynie jest naprawdę całunem Chrystusa?

Całun Turyński jest najslawniejszą chrześcijańską relikwią. Do dzisiaj zadziwia świat dokładnością odbicia postaci ukrzyżowanego Chrystusa, która jest na nim widoczna w fotograficznym negatywie. Każdy wrażliwy człowiek doznaje wewnętrznego wstrząsu i poruszenia kontemplując to płótno, noszące ślady ran naszego Zbawcy. To świadectwo niezmiernego cierpienia sprawia, że miłość Tego, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”, staje się namacalna i ujawnia swoje zdumiewające wymiary. Od blisko 100 lat żmudne i wszechstronne badania całunu turyńskiego prowadzone przez naukowców najróżniejszych dziedzin wiedzy wskazują na jego autentyczność. Ścisła metodologia naukowa wskazuje, że to lniane płótno, jakim jest całun, z całą pewnością jest prześcieradłem pogrzebowym z czasów Chrystusa, że zostało w nie zawinięte martwe ciało ukrzyżowanego Człowieka o nadzwyczajnym pięknie i fizycznej doskonałości, że wyrok ukrzyżowania został wykonany w sposób dokładnie opisany w Ewangeliach.

Na płótnie odkryto krew grupy AB. Skrzepy tej krwi są tak rozmieszczone, że można rozpoznać rany zadane skazańcowi podczas biczowania tzw. biczem rzymskim o specjalnej konstrukcji. Taki przyrząd posiadał kilka rzemieni, a każdy z nich był zakończony jedną lub dwiema metalowymi kulkami, które wprost wyrwały kawałki ciała podczas egzekucji. Czasami te kulki miały zadziory, kolce, mające spotęgować i tak już ogromne cierpienie. Uderzało dwóch ludzi i robili to z dwóch stron. Po biczowaniu cała tylna część ciała skazańca stanowiła jedną wielką ranę. Ogólna liczba ran powstałych w tym momencie to ok. 120. Trzeba tu również wspomnieć, że już podczas modlitwy w Ogrójcu Jezus pociał się krwawym potem. Po takim biczowaniu doznał wstrząsu pourazowego i znacznego wykrwawienia, co przyspieszyło Jego śmierć na krzyżu: „Piłat zdziwił się, że już umarł” (Mk 15,44). Pan Jezus otrzymał wiele uderzeń, ponieważ Piłat chciał Go „tylko” ubiczować i wypuścić: „Każę Go wychłostać i uwolnię.” (Łk 23,16). Gdyby zamierzał skazać Jezusa na śmierć krzyżową, skazałby Go najwyżej na 20 uderzeń, aby przeżył drogę na Golgotę. Podsumowując sprawę biczowania można jeszcze powiedzieć o tym, że prawo rzymskie uznawało biczowanie (flagrum romanum) za karę tak okrutną, że zabraniało stosować ją wobec obywateli rzymskich.

Kolejną fazą egzekucji Chrystusa było ukoronowanie koroną z ciernia. Korona ta miała formę kasku i przypominała mitry królów Wschodu. Koronowanie skazańców cierniem nie było w zwyczaju ani u Rzymian, ani u Żydów. Jest to jedyny przypadek, zapisany w Ewangeliach, a rany po ukoronowaniu są wyraźnie widoczne na całunie. Całun uwidacznia ok. 70 silnie krwawiących ran klutych. Z tyłu głowy na potylicy widać osiem ran, z których spływały strugi krwi zlepiając włosy. Te rany powstały prawdopodobnie podczas nakładania korony i wtedy, gdy żołnierze bili Jezusa po głowie kijami, chcąc sprawić Mu większe cierpienie.

Tak zmaltretowanemu Zbawicielowi nakazali kaci niesienie krzyża, który mógł ważyć nawet ok. 50 kilogramów. To było ponad siły Jezusa i dlatego w czasie drogi na Golgotę wielokrotnie upadał On z belką przygniatającą Jego głowę. Lewe kolano postaci z całunu jest zmiażdżone, a na lewym barku jest widoczna rana, która odślaniała spłot szyjno-ramienny, powstała ona prawdopodobnie od otarcia belką.

Już na początku drogi krzyżowej oprawcy zaczęli się obawiać, że Jezus nie dojdzie żywy do celu, dlatego nakazali spotkanemu rolnikowi – Szymonowi z Cyreny – nieść belkę zamiast skazańca. Prawdopodobnie już bez drzewa krzyża na ramionach spotkał Jezus swoją Matkę i grupę płaczących nad nim niewiast. Istniała bardzo stara tradycja, sięgająca pierwszego stulecia, że jakaś kobieta imieniem Berenike – z grupy opłakujących Jezusa – zbliżyła się odważnie do Mistrza i chustą otarła Jego skrwawioną twarz. W nagrodę otrzymała na materiale chusty wizerunek Syna Bożego. Gdy owa tradycja dotarła do Rzymu w XII wieku, imię Berenike w języku łacińskim zabrzmiało „Veronica”, a około 1316 r. w nabożeństwie „Drogi krzyżowej” pojawiła się odpowiednia stacja.

Po dotarciu na szczyt Golgoty Jezus został obnażony, czyli zdarto z Niego przyklejone do świeżych ran szaty. Musiało to być zabiegiem bardzo bolesnym i spowodowało silne krwawienie z powtórnie otwartych ran po biczach. Kolejnym powodem cierpienia Zbawcy podczas Jego męki było okrutne przybicie do krzyża. Kaci używali do tego tępych gwoździ, aby czyniły większe spustoszenie przebijając kończyny ukrzyżowanego. Gwoździe zostały wbite nie w środek dłoni, jak często przedstawiają to malarze i rzeźbiarze, ale w przegbie dłoni, pomiędzy kości, uszka-

dzając przy tym nerw pośrodkowy dłoni. Uszkodzenie tego nerwu, który umożliwia poruszanie palcami, powoduje niesamowity ból oraz kurcz kciuka i jego silne wygięcie do wewnątrz dłoni (na całunie nie widać śladów kciuka). Później przybito nogi Zbawiciela, lekko podkurczone, aby mógł On podciągać się w górę w celu zaczerpnięcia powietrza. Każde takie poruszenie sprawiało skazańcowi straszny ból, bo albo wisiał całym ciężarem ciała na przebitych rękach, albo opierał się na przybitych nogach, z których jedna była mocno uszkodzona podczas upadków na drodze przez miasto. Jedynie podnosząc się Jezus mógł cokolwiek powiedzieć i wielokrotnie to robił, o czym świadczą strugi krwi spływające po Jego plecach. Spływają one zygzakiem, co znaczy, że ciało na krzyżu poruszało się i siła ciężkości zmieniała kierunek płynięcia krwi.

Prawdopodobnie śmierć na krzyżu nastąpiła na skutek uduszenia, gdy Chrystus nie był już w stanie podnosić się na prawej ręce i nodze (tylko one były sprawne), aby zaczerpnąć powietrza albo na skutek silnego krwotoku wewnątrz klatki piersiowej w następstwie licznych jej urazów doznanych podczas biczowania. Pozostali skazańcy żyli dłużej, ponieważ nie byli biczowani i nie cierpieli całą dobę na torturach, jak Jezus. Ich zabrano na egzekucję z więzienia, byli w dobrej kondycji fizycznej, a to często pozwalało nawet na kilkudniowe cierpienie na krzyżu (uczestnicy powstania Spartakusa konali na krzyżach kilka dni). Taki był powód szybkiej śmierci Chrystusa. Setnik przebił włócznią Jego bok, aby upewnić się, że skazańca nie udaje martwego. Z boku Jezusa popłynęło osocze (podobne do wody) i czerwone krwinki. Dwom pozostałym połamano nogi, aby nie mogli się unieść dla złapania oddechu. W ciągu kilku minut wszyscy byli już martwi. Widział to św. Jan, który jako najodważniejszy spośród uczniów, stał obok krzyża swojego Nauczyciela. Widzieli to również inni świadkowie – przede wszystkim setnik z włócznią, który przecieżył dobrze znał się na swojej „pracy”, a miał obowiązek stwierdzić zgon każdego z ukrzyżowanych. Jezus naprawdę doświadczył śmierci, a całun jest niemyim świadkiem zarówno Jego śmierci, jak i zmartwychwstania. Zbyt wiele przemawia za jego autentycznością, aby był tylko fałszywą relikwią.

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



JEŻELI CHCESZ MNIĘ NAŚLADOWAĆ...

Trwa moja DROGA KRZYŻOWA

Rozejrzyj się wokół –
ile bólu w człowieku
tyle dzisiaj mam twarzy:

twarz smutnego sąsiada,
którego opuściła żona;
twarz zbitego dziecka,
które było zbyt blisko,
gdy pijany ojciec wrócił do domu;
twarz samotnej starszej Pani,
której ciężko nawet pójść po zakupy;
twarz chorego w szpitalu
tuż po operacji;
twarz umierającego
na nieuleczalną chorobę;
twarz przestraszonej
przez starszych chłopców koleżanki;
twarz skrzywdzonego w różny sposób
przez innego człowieka.

Kiedy pokazuję ci którąś z tych twarzy,
każdą z nich – właśnie TY
możesz rozjaśnić:
uśmiechem,
gestem serdecznym,
pomocną dłonią,
dobrym słowem,
modlitwą.



Abyś kiedyś usłyszał:
„Wszystko, co uczyniłeś drugiemu –
mnie uczyniłeś”.
Bądź Marią
Szymonem
Weroniką.
Niosąc ze mną krzyż –
Ze mną zmartwychwstaniesz

Kochani Przyjaciele Okruszka,
Jezus żyje! Radujmy się!
Tę prawdę nieśmy do ludzi, którzy o niej
zapominają. I dzielimy się radością zmar-
twychwstania ze wszystkimi!
I kochajmy – jak On!



Kto śpiewa, ten się dwa razy modli



Przy parafii Św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu od kilku już lat istnieje schola „Iskierki”. Od początku prowadzą ją państwo Robert i Edyta Urszulak. Współtworzył ją także ks. Jacek Włostowski. Oto jak o scholi piszą jej członkowie:

Schola „Iskierki”

Przy Parafii św. Elżbiety uspaniała schola istnieje, w której zawsze coś ciekawego się dzieje. Chętnie wszystkie pieśni śpiewamy i wiele radości z tego mamy. Staramy się sprawiać ludziom przyjemność w Kościele, śpiewając na Mszy św. w każdą niedzielę. Schola to jedna, wielka rodzina, to przeżycie, którego nigdy się nie zapomina. Wraz z każdą mijającą dobą jesteśmy silniej związani ze sobą. Gdy z jakiegoś powodu się długo nie widzimy, to bardzo mocno za sobą tęsknimy. Łatwiej jest nam pokonywać trudy i znoje, gdy mamy takie piękne stroje. Często na ciekawe wyjeżdżamy i mało czasu na nich spędzamy. Rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbaski i ziemniaki, a pod przewodnictwem księdza Proboszcza, pokonujemy górskie szlaki. Staw: „pani” i „pani” nie używamy, wszystkich za siebie i wyjechało mamy. Najwięcej zadowolony mamy z ciotki Edyty i wujka Roberta, którzy są dla nas do wszelkich posiłków gotowi. Wujek gra na gitarze elektrycznej, my też byśmy tak chcieli - skrzyć. Ciośca używa nas śpiewa pięknie, któś pomiesza serce krzeseł. Wszystkie kaski ładne głosy mają, dlatego na koncertach solo śpiewają. Chłopów w chórze tylko czterech mamy, licząc Marinka, którego uwielbiamy. Są dwie Anie, ciotki Pauliny, dwie sympatyczne Moniki i Karoliny. Kolegują się ze sobą Ala i Matyśka, ale pozostaje jeszcze młoda Tasia. Do scholi należą także: Matalka, dwie Agnieszki, Klaudia i Ela, które wszystkie dołota rozawesela. Jagoda i Milena z pięknymi imionami, mogą nam się także pochwalić szymi gitarami. Na koniec oczywiście pora na nas - Magdę i Edytę, które opisały naszą cudną scholę. Nasz chórek uczy i wychowuje, więc kto do niego nie należy - niech żałuje!

Autorki:
Wioletta Lisa
Magda Matyjaszczyk

Na scholę „Iskierki” chodzę od 1998 roku. Byłam wtedy mała bo chodziłam do drugiej klasy. Bardzo lubiłam śpiewać i dlatego moja babcia namówiła mnie, abym zaczęła chodzić. Bardzo polubiłam wujka Roberta i ciotkę Edytę. Scholę wówczas zajmował się również ks. Jacek Włostowski, którego już u nas nie ma. Od czasu gdy trochę odszedł zajmuje się nami ks. proboszcz. Lubię wyjazdy ze scholą, ponieważ dają możliwość większej znajomości. Po paru latach namówiłam kilka koleżanek, aby przyszły na scholę. Bardzo im się spodobało i niektóre z nich chodzą do dziś. Na scholi czuję się wspólnie, nawet wtedy gdy mam się humor. Poprawiam sobie nastrój piosenkami

EUA



SCHOLA ISKIERKI

MAM NA IMIĘ ANIA DO SCHOLI NALIZĘ OD TRZECH LAT WIELKANOCNE ŚNIADANIE SPOTYKAMY SIĘ W PIĄTKI W NIEDZIELĘ ŚPIEWAMY W KOŚCIELU NA GODZINIE 11.15 OPIEKĘ NAD NAMI SPRAWIJA CIOTKA EDYTKA I WUJEK ROBERT WUJEK ROBERT GRA NA GITARZE A CIOTKA EDYTKA UCZY NAS ŚPIWAĆ CZASAMI JEZDYM NA WYCIEZKI NIE CZESTO ALE JEŚLI JEST OKAZJA WARTO JĄ WYKORZYSTAC BO ZAWSZE ŚWIETNIE SIĘ BAWIMY OD LANIEGO ROKU MAMY ŁADNE NIEBIESKIE STROJE Z BIAŁYMI KOLNIERZYKAMI NIESTETY W ZIMIE MUSIMY ZAKŁADAC KURTKI NA STROJE PONIEWAZ W KOŚCIELU JEST BARDZO ZIMNO



AKA





Zaparcie się Piotra

Chrystus umarł za nasze grzechy

Wykreśl co drugą literę, zaczynając od K.
Dowiesz się, co powiedział Piotr w nocy, kiedy Jezus był aresztowany.

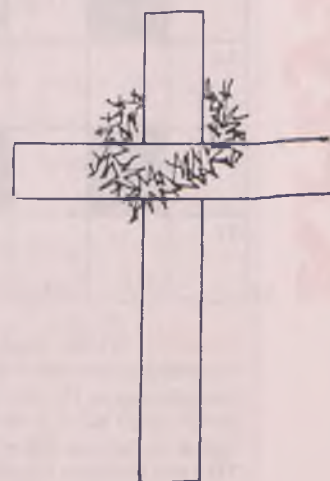
Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiat,
sprawiedliwy za niesprawiedliwych,
aby was przywieść do Boga.
W ciele wprawdzie poniósł śmierć,
lecz w duchu został przywrócony życiu.

1 List Piotra 3,18

Znajdź wszystkie wyrazy z tego wersetu w rozsypance.



W N Q D O Q P W P
P I B O G A R Y R
R E L E I C Z W Z
A S Q Z A I Y I Y
W P Z O S E W L W
D R A S D R I D R
Z A Y T Z P E E Ó
I W R A Z I Ś I C
E I Q Ł Q A Ć W O
L E C Z D Ł Ś A N
G D Y Ż U P M R Y
R L A Y C O I P Q
Z I B C H N E S Z
E W Y I U I R A Y
C Y Q U W Ó Ć W X
H C H R Y S T U S
Y H I Q Z Ł Y Z A



WASZ KĄCIK POETYCKI

Jeden zamiast tysiąca

Jedno życzliwe słowo
zamiast tysiąca złych.
Jeden łagodny uśmiech
zamiast tysiąca min.
Jedyny uścisk dłoni
zamiast tysiąca niezrozumiałych gestów
Jedno szczere spojrzenie
zamiast tysiąca mrugnięć.
Jedna niewinna dusza
zamiast tysiąca winnych.
Jedno, jedyne serce
zamiast tysiąca innych

Anna Balicka

Pozdrawiamy serdecznie autorkę. Pisz dalej!

Dzień dobry

I znowu nowy dzień
gapi się w me okno
a ja wcale nie myślę
o czym będzie dzisiaj śpiewać.
Patrząc w sufit
modłę się tylko
żeby nie fałszował

Anna Balicka



Każde JEST, jest piękne,
bo ma imię.
Każde imię jest piękne,
bo jest

Anna Balicka

Na odpowiedzi czekamy do końca marca 2002 r.
Nagrody za rozwiązania łamigłówek z numeru 1/2002
wylosowali: Aneta Żytnik (Bogatynia), Emilka Łuczak
(Wrocław), Łukasz Wróbel (Wrocław),
Marta Rojek (Wrocław).
Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.

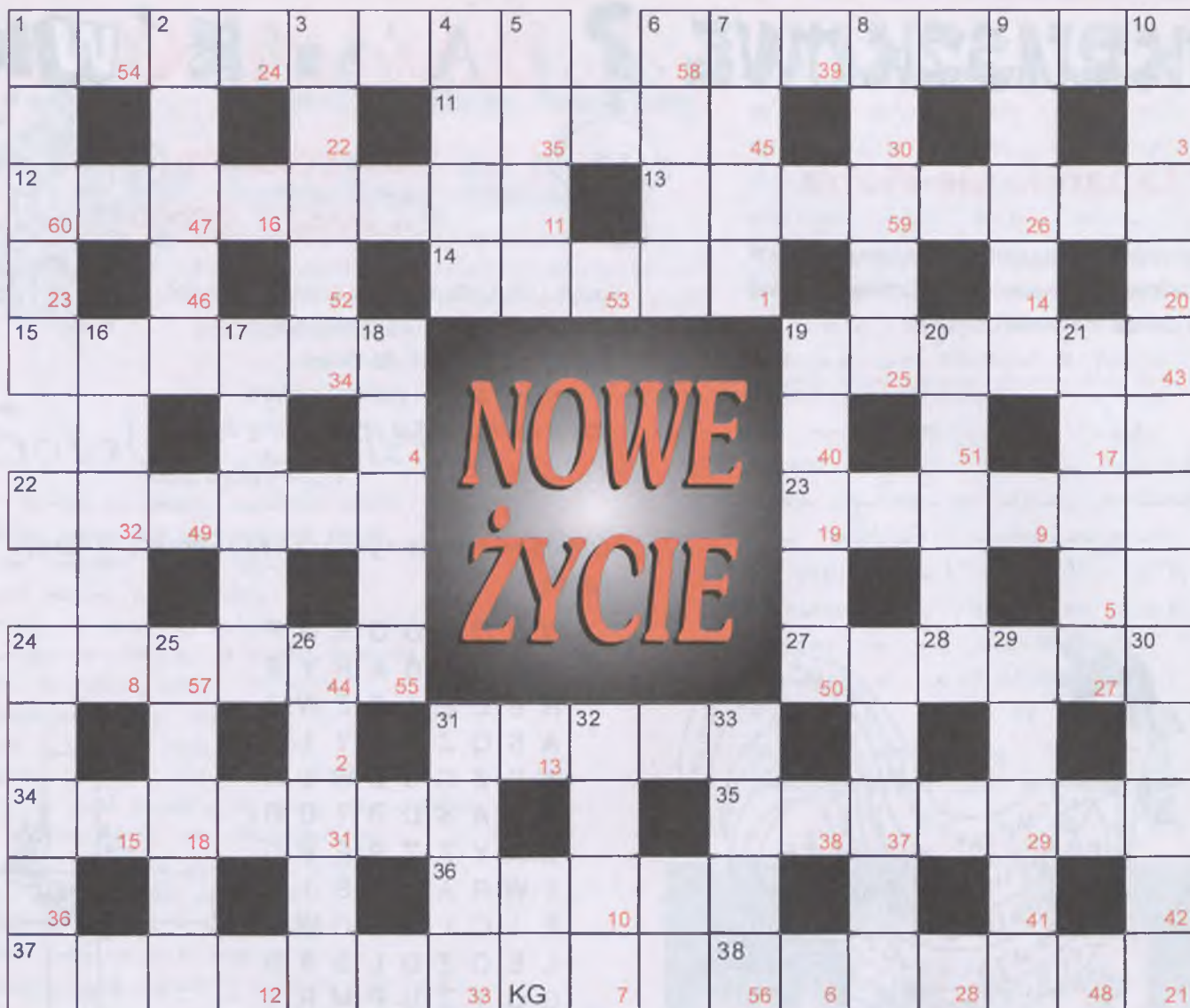
Kochani!

Piszcie do nas. Zawsze mile widziane są wasze wiersze, rysunki, zdjęcia, opowiadania.

Nasz adres:



**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) krótki refren, używany w liturgii, rozpoczynający i kończący psalm lub hymn, 6) nauka o zasadach dobrego gospodarowania, 11) jedna z miejscowości, do której rozesłano posłów przed wojną z Holofernelem (Jdt 4), 12) zlorzczenie komuś, wymyślanie, 13) specjalista w zakresie imion własnych, 14) forma monopolu kapitalistycznego 15) jedna z miejscowości w pokoleniu Efraima (1 Krn 7), 19) uszczerbek, strata, 22) w starszych pojazdach miejsce mieszania się gazów z paliwem, 23) górale z Karpat Wschodnich, 24) nasz mistrz olimpijski w skoku wzwyż z Montrealu (1976), 27) artystycznie ułożone naręcze kwiatów, 31) wydatek lub cena jakiegoś przedsięwzięcia, 34) realizujesz ją w aptece, 35) jest nią np. KAl. 36) wysokiej jakości stal, używana m.in. do wyrobu przyrządów pomiarowych, 37) silny pies pociągowy, używany w zaprzęgach z saniami (skojarz z nazwą stanu amerykańskiego), 38) wierszyk do odgadnięcia.

PIONOWO: 1) kleryk, seminarzysta, 2) nazwisko arcybiskupa gnieźnieńskiego, pierwszego prymasa Polski (1358-1422, jak duży dęty instrument muzyczny), 3) łopocze na maszcie, 4) bogini staroegipska, czczona w mieście Sais, opiekunka snu, 5) jedno z pokoleń żydowskich, z którego pochodziła prorokini Anna, córka Fanuela (Łk 2), 6) grecki bożek miłości, 7) oszustwo na dużą skalę (lub niemiecki filozof, twórca idealizmu transcendentnego, 1724-1804), 8) muzułmańska modlitwa, odmawiana pięć razy dziennie, 9) smarujesz nim chleb, 10) klująca roślina, u nas doniczkowa, 16) przejście na wyższe stanowisko, 17) rodzaj skrzyżowania (lub część kapelusza), 18) firma fińska, produkująca telefony komórkowe, 19) mięso na kotlety, 20) przykrywa niemowlaka, 21) w muzyce: słodko, łagodnie, 24) zapal, animusz, 25) zdrobniałe imię żeńskie (z 15 V), 26) część szpilki, 28) rześisty deszcz, 29) delikatna cienka skórka, stosowana np. do wycierania okularów, 30) porasta łąkę lub boisko piłkarskie, 31) pierworodny syn Adama i Ewy, pierwszy bratobójca (Rdz 4), 32) nocny ptak leśny, w mitologii greckiej symbol mądrości, 33) miasto w Cylicji, skąd pochodził św. Paweł.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 60 utworzą hasło – fragment mniej znanej pieśni wielkanocnej, będący rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 25 III z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Wielkanocna z nr 3/2002”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 1/2002 – POZIOMO: buddyzm, materac, alidada, albumik, taraban, anatema, mucet, nocki, Arago, trzon, pompa, łowca, Anita, owsik, Kybele, napój, zręby, eskadra, kwadra, oktawa. PIONOWO: Brahma, Dębica, Yamato, Zlin, mika, mate, Adam, tarant, rębacz, Cin-Cin, urson, Egipt, Orłow, kości, paśnik, miopia, Aakjer, łoszak, wstęga, akcyza, bąk, ład, S.A., ro. HASŁO: W SERCU CHŁOPIĘCYM GŁUPOTA SIĘ MIEŚCI, RÓZGA KARNOŚCI WYPĘDZI JĄ STAMTĄD (Przysł 22, 15). Nagrody wylosowali: **Iwona Krysińska** (Poznań), **Ireneusz Bąk** (Krościna Wlk.), **Adam Miller** (Brzeg), **Siostry albertynki** (Mrozów), **Agnieszka Konieczna** (Trzcinica). Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Zapraszamy

Wzorem ubiegłych lat zapraszamy młodzież naszej archidiecezji na spotkanie ze swoim biskupem, które ma być równocześnie przeżyciem idei Światowych Dni Młodzieży w wymiarze Kościoła lokalnego.

Spotkanie planowane jest na dzień 19 kwietnia 2002 r.

i ma być umiejscowione w hali widowiskowej Orbita przy ul. Wejherowskiej (rozpoczęcie o godz. 17.00)

Pomysł organizacji spotkania młodzieży we Wrocławiu „Strefa Radości” jest ściśle związany z ideą Światowych Dni Młodzieży, na które Jan Paweł II zaprasza młodych ludzi ze wszystkich stron świata. Zasadniczym celem tych Dni jest skupienie wiary i życia każdego młodego człowieka wokół osoby Jezusa, tak aby On stał się trwałym punktem odniesienia oraz prawdziwym światłem dla każdej inicjatywy i dla wszelkich działań wychowawczych wśród nowych pokoleń.

Światowe Dni Młodzieży nie są martwym rytuałem, są ważnymi wydarzeniami zarówno dla życia Kościo-

ła, jak i świata. To, że młodzi przybywają na spotkania, Jan Paweł II odbiera jako ich prośbę skierowaną do niego i wszystkich, aby pomóc młodym w ich codziennej wędrówce poprzez wydarzenia świata.

Nie wszyscy mogą brać udział w wielkich spotkaniach organizowanych co dwa lata w różnych miejscach świata.

Podajemy więc tę inicjatywę, mogącą gromadzić młodzież z Wrocławia i okolic na spotkaniu ze swoim biskupem (na podobieństwo spotkań młodzieży organizowanych we wrześniu w Wambierzycach), aby w nowy sposób ukazać młodym ludziom osobę Jezusa Chrystusa i zaprosić ich do wspólnego powierzenia się Zbawcy przez wyznanie wiary w Niego.

Elementy programu spotkania:

- koncert zespołu Andy W. with Brother & Sister
- występ zespołu Deus Meus
- nabożeństwo wyznania wiary młodych z udziałem ks. kardynała Henryka Gulbinowicza
- koncert Magdy Anioł
- koncert zespołu Chili My

Strefa Radości



2002

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

STYCZEŃ

- 1 Wt *Świętej Bożej Rodzicielki Marii, Mieczysława*
 2 Śr Bazylego, Grzegorza, Izydora
 3 Cz Danuty, Genowefy, Arlety *I czwartek*
 4 Pt Anieli, Angeliki, Eugeniusza *I piątek*
 5 So Edwarda, Szymona, Hanny
 6 N **Objawienie Pańskie Kacpra, Melchiora, Baltazara**
 7 Pn Rajmunda, Lucjana, Juliana
 8 Wt Seweryna, Męcislawa
 9 Śr Juliana, Marceliny
 10 Cz Jana, Wilhelma
 11 Pt Honoraty, Matyldy
 12 So Arkadiusza, Czesławy
 13 N **Niedziela Chrztu Pańskiego Hilarego, Weroniki**
 14 Pn Feliksa, Krzesimira
 15 Wt Pawła, Domaśława
 16 Śr Marcelego, Włodzimierza
 17 Cz Antoniego, Jana
 18 Pt Małgorzaty, Piotra
 19 So Henryka, Mariusza
 20 N **II Niedziela zwykła Fabiana, Sebastiana**
 21 Pn Agnieszki, Jarosława *Dzień Babci*
 22 Wt Wincentego, Anastazego *Dzień Dziadka*
 23 Śr Rajmunda, Ildefonsa
 24 Cz Franciszka, Felicji
 25 Pt Pawła, Miłosza
 26 So Tytusa, Tymoteusza
 27 N **III Niedziela zwykła Jerzego, Anieli**
 28 Pn Tomasza, Juliana
 29 Wt Franciszka, Zdzisława
 30 Śr Macieja, Martynty
 31 Cz Jana, Ludwika

LIPIEC

- 1 Pn Haliny, Mariana
 2 Wt Jagody, Martyniana
 3 Śr Tomasza, Anatola
 4 Cz Elżbiety, Teodora *I czwartek*
 5 Pt Antoniego, Karoliny *I piątek*
 6 So Dominiki, Teresy
 7 N **XIV Niedziela zwykła Ernesta, Ewolda**
 8 Pn Eugeniusza, Elżbiety
 9 Wt Weroniki, Zenona
 10 Śr Rufiny, Filipa
 11 Cz Olgi, Benedykta
 12 Pt Jana, Brunona
 13 So Małgorzaty, Ernesta
 14 N **XV Niedziela zwykła Kamila, Marcelina**
 15 Pn Henryka, Włodzimierza
 16 Wt Marii, Eustachego
 17 Śr Jadwigi, Bogdana
 18 Cz Szymona, Kamila
 19 Pt Wincentego, Alfredy
 20 So Czesława, Hieronima
 21 N **XVI Niedziela zwykła Daniela, Wawrzyńca**
 22 Pn Marii, Magdaleny
 23 Wt Brygidy, Apolinarego
 24 Śr Krystyny, Kingi
 25 Cz Jakuba, Krzysztofa
 26 Pt Anny, Joachima
 27 So Julii, Natalii
 28 N **XVII Niedziela zwykła Walentego, Marcelli**
 29 Pn Marty, Olafa
 30 Wt Ludmiły, Piotra
 31 Śr Ignacego, Heleny

LUTY

- 1 Pt Ignacego, Brygidy *I piątek*
 2 So **Ofiarowanie Pańskie Marii, Mirosława**
 3 N **IV Niedziela zwykła Błażeja, Oskara**
 4 Pn Joanny, Weroniki
 5 Wt Agaty, Adelajdy
 6 Śr Pawła, Doroty
 7 Cz Ryszarda, Romualda *I czwartek*
 8 Pt Hieronima, Sebastiana
 9 So Apolonii, Eryki
 10 N **V Niedziela zwykła Scholastyki, Elwiry** *Dzień Chorych*
 11 Pn Dezyderego, Lucjusza
 12 Wt Eulalii, Modesta
 13 Śr **Środa Popielcowa Grzegorza, Katarzyny**
 14 Cz Cyryla, Metodego, Walentego
 15 Pt Faustyna, Jowity
 16 So Danuty, Julianny
 17 N **I Niedziela Wielkiego Postu Aleksego, Zbigniewa**
 18 Pn Bernadety, Konstancji
 19 Wt Konrada, Arnolda
 20 Śr Leona, Ludomira
 21 Cz Piotra, Eleonory
 22 Pt Marty, Małgorzaty
 23 So Polikarpa, Romy
 24 N **II Niedziela Wielkiego Postu Bogusza, Macieja**
 25 Pn Wiktora, Cezarego
 26 Wt Aleksandra, Mirosława
 27 Śr Gabriela, Anastazji
 28 Cz Romana, Makarego

SIERPIEŃ

- 1 Cz Alfonsa, Nadii *I czwartek*
 2 Pt Euzebiusza, Gustawa *I piątek*
 3 So Nikodema, Lidii
 4 N **XVIII Niedziela zwykła Jana, Dominika**
 5 Pn Stanisławy, Oswalda
 6 Wt **Przemienienie Pańskie Sławy, Jakuba**
 7 Śr Sykstusa, Danuty
 8 Cz Dominika, Cyriaka
 9 Pt Ronalda, Romualda
 10 So Wawrzyńca, Borysa
 11 N **XIX Niedziela zwykła Klary, Zuzanny**
 12 Pn Lecha, Klary
 13 Wt Diany, Hipolita
 14 Śr Maksymiliana, Alfreda
 15 Cz **Wniebowzięcie NMP**
 16 Pt Stefana, Rocha
 17 So Jacka, Zanny
 18 N **XX Niedziela zwykła Heleny, Bronisława**
 19 Pn Jana, Bolesława
 20 Wt Bernarda, Sobiesława
 21 Śr Joanny, Kazimiery
 22 Cz Cezarego, Zygryda
 23 Pt Filipa, Róży
 24 So Bartłomieja, Jerzego
 25 N **XXI Niedziela zwykła Ludwika, Józefa**
 26 Pn **Matki Boskiej Częstochowskiej Marii, Zefiryny**
 27 Wt Moniki, Cezariusza
 28 Śr Augustyna, Patrycji
 29 Cz Jana, Sabiny
 30 Pt Rebeki, Róży
 31 So Rajmunda, Bogdana

MARZEC

- 1 Pt Albina, Antoniny *I piątek*
 2 So Heleny, Pawła
 3 N **III Niedziela Wielkiego Postu Kunegundy Tycjana**
 4 Pn Kazimierza, Łucji
 5 Wt Adriana, Fryderyka
 6 Śr Róży, Wiktora
 7 Cz Perpetuy, Felicjy *I czwartek*
 8 Pt Jana, Beaty, Wincentego
 9 So Franciszki, Apolla
 10 N **IV Niedziela Wielkiego Postu Cypriana, Marcelego**
 11 Pn Konstantego, Ludosława
 12 Wt Bernarda, Józefiny
 13 Śr Krystyny, Bożeny
 14 Cz Leona, Matyldy
 15 Pt Klemensa, Ludwika
 16 So Hilarego, Izabeli
 17 N **V Niedziela Wielkiego Postu Patryka, Zbigniewa**
 18 Pn Cyryla, Edwarda
 19 Wt Józefa, Bogdana
 20 Śr Eufemii, Klaudii
 21 Cz Benedykta, Filemona
 22 Pt Katarzyny, Bogusława
 23 So Pelagii, Feliksa
 24 N **Niedziela Palmowa Marka, Katarzyny**
 25 Pn Marii, Wienęysława
 26 Wt Emanuela, Teodora
 27 Śr Lidii, Ernesta
 28 Cz **Wielki Czwartek Anieli, Jana**
 29 Pt **Wielki Piątek Wiktoryna, Eustachego**
 30 So **Wielka Sobota Amelii, Kwiryna**
 31 N **Wielkanoc Gwidona, Beniamina**

WRZESIEŃ

- 1 N **XXII Niedziela zwykła Bronisławy, Idziego**
 2 Pn Stefana, Juliana
 3 Wt Grzegorza, Izabeli
 4 Śr Rozalii, Róży
 5 Cz Doroty, Herkelusa *I czwartek*
 6 Pt Beaty, Eugeniusza *I piątek*
 7 So Melchiora, Reginy
 8 N **XXIII Niedziela zwykła Marii, Adrianny**
 9 Pn Sergiusza, Anieli
 10 Wt Łukasza, Mikołaja
 11 Śr Dagny, Jacka
 12 Cz Marii, Gwidona
 13 Pt Jana, Eugenii
 14 So **Podwyższenie Krzyża Świętego Bernarda, Cypriana**
 15 N **XXIV Niedziela zwykła Marii, Albina**
 16 Pn Komeliusza, Edyty
 17 Wt Roberta, Hildegardy
 18 Śr Stanisława, Stefanii
 19 Cz Januarego, Teodora
 20 Pt Eustachego, Filipiny
 21 So Mateusza, Hipolita
 22 N **XXV Niedziela zwykła Tomasza, Maurycyego**
 23 Pn Bogusława, Tekli
 24 Wt Gerarda, Teodora
 25 Śr Ładysława, Aurelii
 26 Cz Justyny, Damiana
 27 Pt Wincentego, Mirabili
 28 So Wacława, Luby
 29 N **XXVI Niedziela zwykła Michała, Rafała, Gabriela**
 30 Pn Hieronima, Soni

KWIECIEŃ

- 1 Pn **Poniedziałek Wielkanocny Grażyny, Hugona**
 2 Wt Franciszka, Arona
 3 Śr Pankracego, Ryszarda
 4 Cz Wacława, Izydora *I czwartek*
 5 Pt Wincentego, Ireny *I piątek*
 6 So Wilhelma, Celestyna
 7 N **II Niedziela Wielkanocna Jana, Rufina**
 8 Pn **Zwiastowanie Pańskie Maksyma, Seweryna**
 9 Wt Marcelego, Dymitra
 10 Śr Michała, Makarego
 11 Cz Leona, Filipa
 12 Pt Juliusza, Zenona
 13 So Marcina, Przemysława
 14 N **III Niedziela Wielkanocna Justyny, Waleriana**
 15 Po Anastazji, Wacławy
 16 Wt Bernadety, Julii
 17 Śr Roberta, Rudolfa
 18 Cz Bogusławy, Wenera
 19 Pt Leontyny, Adolfa
 20 So Czesława, Agnieszki
 21 N **IV Niedziela Wielkanocna Anzelma, Feliksa**
 22 Pn Łukasza, Leona
 23 Wt **Św Wojciecha, Patrona Polski Wojciecha, Jerzego**
 24 Śr Grzegorza, Fidelisa
 25 Cz Marka, Jarosława
 26 Pt Marzeny, Klaudiusza
 27 So Zyty, Teofila, Felicji
 28 N **V Niedziela Wielkanocna Pawła, Walerii, Piotra**
 29 Pn Katarzyny, Rity
 30 Wt Mariana, Chwałistawy

PAŹDZIERNIK

- 1 Wt Teresy, Danuty
 2 Śr Dionizego, Teofila
 3 Cz Jana, Teresy *I czwartek*
 4 Pt Franciszka, Rozalii *I piątek*
 5 So Placyda, Flawii
 6 N **XXVII Niedziela zwykła Artura, Brunona**
 7 Pn Marii, Marka
 8 Wt Brygidy, Pelagii
 9 Śr Wincentego, Arnolda
 10 Cz Daniela, Pauliny
 11 Pt Emila, Aldony
 12 So Maksymiliana, Rudolfa
 13 N **XXVIII Niedziela zwykła Edwarda, Teofila**
 14 Pn Kaliksta, Alana
 15 Wt Teresy, Jadwigi
 16 Śr **Świętej Jadwigi Śląskiej Jadwigi, Florentyny**
 17 Cz Małgorzaty, Ignacego
 18 Pt Łukasza, Juliana
 19 So Jana, Pawła
 20 N **XXIX Niedziela zwykła Jana, Ireny**
 21 Pn Jakuba, Urszuli
 22 Wt Filipa, Halki
 23 Śr Honoraty, Seweryna
 24 Cz Antoniego, Marcina
 25 Pt Darii, Ingi
 26 So Lucjana, Ewarysta
 27 N **XXX Niedziela zwykła Sabiny, Iwony**
 28 Pn Szymona, Tadeusza
 29 Wt Wioletty, Felicjana
 30 Śr Przemysława, Zenobii
 31 Cz Urbana, Wolfganga

MAJ

- 1 Śr Józefa, Filipa
 2 Cz Zygmunta, Atanazego *I czwartek*
 3 Pt **NMP Królowej Polski Marii, Antoniny** *I piątek*
 4 So Floriana, Moniki
 5 N **VI Niedziela Wielkanocna Ireny, Waldemara**
 6 Pn Filipa, Jakuba, Judyty
 7 Wt Ludmiły, Benedykta
 8 Śr Św. Stanisława, Patrona Polski Stanisława, Wiktora
 9 Cz **Wniebowstąpienie Pańskie Grzegorza, Kareny**
 10 Pt Antonina, Gardenii
 11 So Lutogniewa, Mamerta
 12 N **VII Niedziela Wielkanocna Dominika, Pankracego**
 13 Pn Roberty, Ofelii
 14 Wt Macieja, Bonifacego
 15 Śr Zofii, Izydora
 16 Cz Andrzeja, Szymonety
 17 Pt Brunona, Sławomira
 18 So Jana, Aleksandry
 19 N **Zesłanie Ducha Świętego Piotra, Iwa**
 20 Pn Bazylego, Bernardyna
 21 Wt Wiktora, Jana
 22 Śr Wiesławy, Heleny, Julii
 23 Cz Iwony, Dezyderiusza
 24 Pt Zuzanny, Joanny
 25 So Grzegorza, Magdaleny
 26 N **Najświętszej Trojcy Eweliny, Filipa, Pauliny** *Dzień Matki*
 27 Pn Augustyna, Jana
 28 Wt Justyny, Jaromira
 29 Śr Magdaleny, Maksymiliana
 30 Cz **Boże Ciało** Jana, Feliksa
 31 Pt Anieli, Petroneli

LISTOPAD

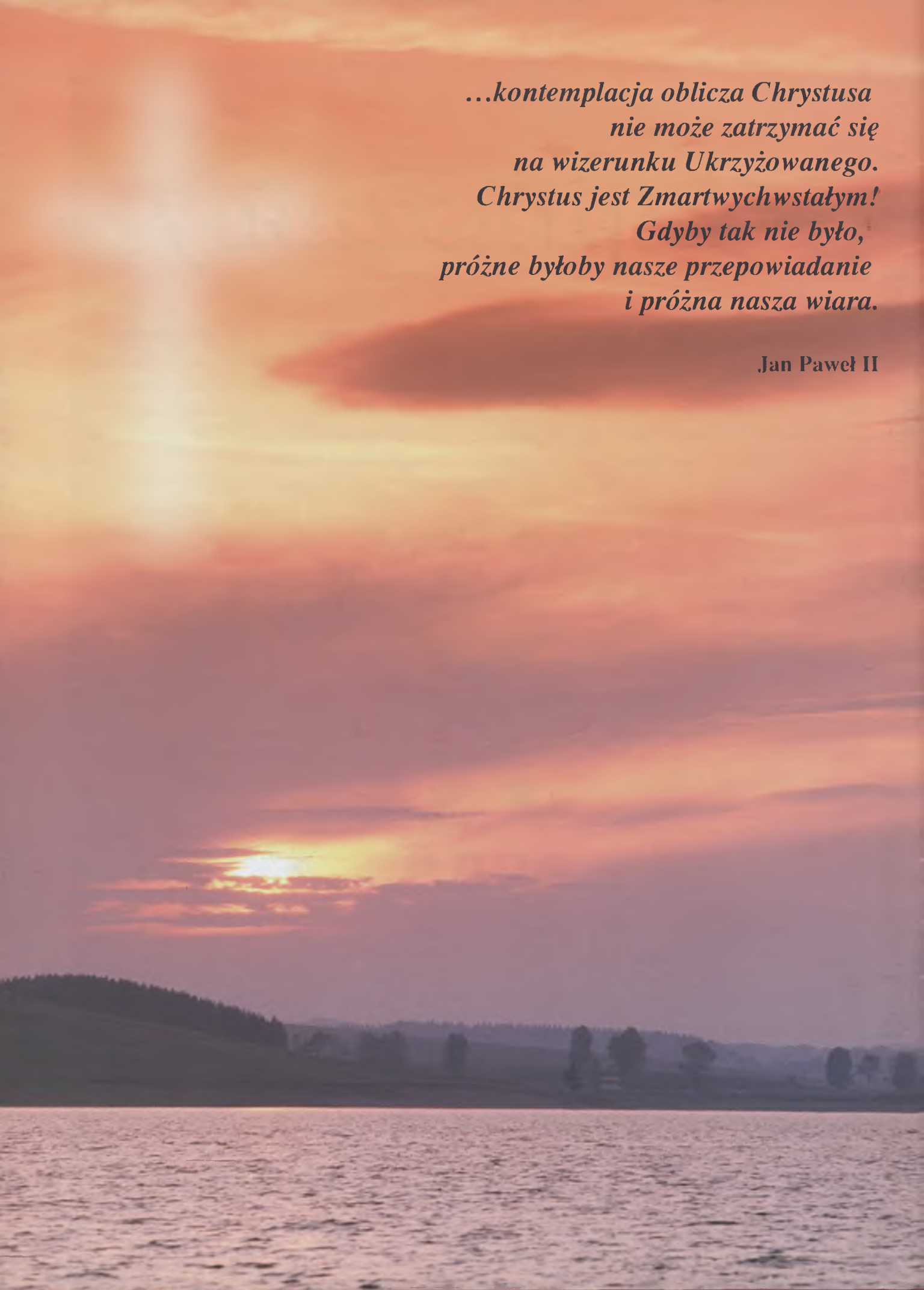
- 1 Pt **Uroczystość Wszystkich Świętych**
 2 So **Dzień Zaduszny**
 3 N **XXXI Niedziela zwykła Marcina, Sylwii**
 4 Pn Karola, Olgierda
 5 Wt Elżbiety, Sławomira
 6 Śr Feliksa, Leonarda
 7 Cz Antoniego, Florentego *I czwartek*
 8 Pt Gotfryda, Hadriana *I piątek*
 9 So Anatolii, Teodora
 10 N **XXXII Niedziela zwykła Leona, Ludomira**
 11 Pn **Święto Niepodległości Marcina, Bartłomieja**
 12 Wt Renaty, Witolda
 13 Śr Stanisława, Krystyna
 14 Cz Serafina, Wawrzyńca
 15 Pt Alberta, Leopolda
 16 So Edmunda, Gertrudy
 17 N **XXXIII Niedziela zwykła Elżbiety, Grzegorza**
 18 Pn Karoliny, Romana
 19 Wt Salomei, Elżbiety
 20 Śr Anatola, Feliksa
 21 Cz Janusza, Konrada
 22 Pt Cecylii, Marka
 23 So Klemensa, Felicjy
 24 N **Chrystusa Króla Jana, Flory**
 25 Pn Katarzyny, Erazma
 26 Wt Konrada, Sylwestra
 27 Śr Waleriana, Wirgiliusza
 28 Cz Zdzisława, Lesława
 29 Pt Błażeja, Saturnina
 30 So Andrzeja, Maury

CZERWIEC

- 1 So Jakuba, Konrada *Dzień dziecka*
 2 N **IX Niedziela zwykła Marcelina, Piotra**
 3 Pn Karola, Leszka
 4 Wt Franciszka, Kwiryna
 5 Śr Bonifacego, Walerii
 6 Cz Norberta, Laurentego *I czwartek*
 7 Pt **Najświętszego Serca Pana Jezusa Roberta, Wiesława** *I piątek*
 8 So Maksyma, Seweryna
 9 N **X Niedziela zwykła Pelagii, Efrema**
 10 Pn Bogumila, Małgorzaty
 11 Wt Barbary, Barabasza
 12 Śr Janiny, Onufrego
 13 Cz Antoniego, Lucjana
 14 Pt Walerego, Elizy, Michała
 15 So Jolanty, Wita
 16 N **XI Niedziela zwykła Aliny, Anety**
 17 Pn Alberta, Laury
 18 Wt Elżbiety, Marka
 19 Śr Prołazego, Romualda
 20 Cz Bogny, Florentyny
 21 Pt Alicji, Alojzego
 22 So Paulina, Jana, Tomasza
 23 N **XII Niedziela zwykła Wandy, Zenona** *Dzień Ojca*
 24 Pn **Narodzenie Św. Jana Chrzciiciela**
 25 Wt Wilhelma, Doroty
 26 Śr Jana, Pawła
 27 Cz Władysława, Cyryla
 28 Pt Ireneusza, Leona
 29 So **Świętych Apostołów Piotra i Pawła Piotra, Pawła**
 30 N **XIII Niedziela zwykła Emilii, Lucyny**

GRUDZIEŃ

- 1 N **I Niedziela Adwentu Natalii, Eligiusza**
 2 Pn Pauliny, Rafała
 3 Wt Franciszka, Ksawerego
 4 Śr Barbary, Krystiana
 5 Cz Sabiny, Krystyny *I czwartek*
 6 Pt Mikołaja, Emiliana *I piątek*
 7 So Ambrozego, Marcina
 8 N **II Niedziela Adwentu Marii, Virginii**
 9 Pn **Niepokalane Poczęcie NMP** Wiesława, Leokadii
 10 Wt Daniela, Julii
 11 Śr Daniela, Waldemara
 12 Cz Joanny, Aleksandra
 13 Pt Lucji, Otylii
 14 So Jana, Alfreda
 15 N **III Niedziela Adwentu Waleriana, Celiny**
 16 Pn Albiny, Zdzisławy
 17 Wt Olimpii, Floriana
 18 Śr Bogusława, Gracjana
 19 Cz Dariusza, Gabricli
 20 Pt Dominika, Bogumiła
 21 So Piotra, Tomasza
 22 N **IV Niedziela Adwentu Zenona, Honoraty**
 23 Pn Sławomiry, Wiktorii
 24 Wt Adama, Ewy *Wigilia*
 25 Śr **Boże Narodzenie**
 26 Cz **Szczepana, Dionizego**
 27 Pt Jana, Maksyma
 28 So Cezarego, Teofili
 29 N **Świętej Rodziny Tomasza, Dominika**
 30 Pn Eugeniusza, Irminy
 31 Wt Sylwestra, Melanii

A serene landscape photograph of a sunset over a body of water. The sky is filled with soft, warm colors of orange, yellow, and pink, with the sun partially obscured by clouds near the horizon. In the foreground, the water reflects the light. In the background, a dark, silhouetted forested hill stretches across the frame.

*...kontemplacja oblicza Chrystusa
nie może zatrzymać się
na wizerunku Ukrzyżowanego.
Chrystus jest Zmartwychwstałym!
Gdyby tak nie było,
próżne byłoby nasze przepowiadanie
i próżna nasza wiara.*

Jan Paweł II